GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 10. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 10-go marca 1904 roku. Rok 32.

ENTERED AT THE POST-OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.



Widok portu Arthura. U wejścia do tego portu zniszczyli japończycy podczas pierwszego ataku 9 lutego trzy najlepsze okręty rosyjskie: Carewicz, Retwizan i Pallada.

WOJNA ROSYI Z JAPONIĄ.

PETERSBURG 3 marca. — "Pet. Wied" wyliczają dotychczasowe straty rosyjskie na morzu. Oprócz pancerników: Carewicz, Retwizan, i Połtawa, oraz krążowników Pallada, Askold, Dyana, Bojan i Wariag, uszkodzonych jest kilka łodzi pancernych, tak, że obecnie skład eskadry pod portem Arthura stanowią pancerniki: Pereświet, Pobieda, Petropawłowsk i Sewastopol, nie licząc statków drobniejszego kalibru jak również eskadry znajdującej się w porcie Władywostockim, a składającej się z 4rech krążowników 1szej klasy i torpedowców.

Z trzech uszkodzonych okrętów w bitwie pod portem Arthura, tylko krążownik Pallada wedle "Now. Wrem." będzie mógł być naprawiony na miejscu. Dwa inne pancerniki Retwizan i Carewicz są za wielkich rozmiarów, aby się mogły zmieścić w dokach portu Arthura. Największe uszkodzenie poniósł Carewicz, przedziurawiony w pobliżu steru, który również został silnie uszkodzony.

Pisma rosyjskie donoszą, że pierwszą ofiarą kul japońskich w toczącej się obecnie na dalekim wschodzie wojnie był — polak, Bruno Zajączkowski, podpułkownik artyleryi marynarki. Przydzielony niedawno do armii, wysłanej na wschód Azyi, znajdował się podczas bombardowania portu Arthura przez japończyków na jednym z okrętów w porcie i wtedy to odniósł ciężką dość ranę od odłamka kuli japońskiej. Zajączkowski ma lat 45. Kształcił się w petersburskim korpusie marynarki, który opuścił z rangą porucznika; był następnie pomocnikiem zawiadowcy remontem artylerzyckim na statkach wojennych, poczem pomocnikiem inspektora artyleryi w Kronsztadzie, a niedawno mianowany został podpułkownikiem artyleryi i odkomenderowany na daleki wschód.

Te same pisma donoszą, że w bitwie pod Chemulpo zginął między innymi porucznik Jan Bylicki, ciężko zaś raniony jest porucznik Władysław Nowicki, obaj polacy.

Dalej pisma te donoszą, iż Aleksiejew doniósł carowi, że podpułkownik artyleryi Zajączkowski ma się lepiej i znajduje się na drodze do wyzdrowienia.

NAGASAKI, 4 marca. — W ostatnich kilku dniach schwytali japończycy mnóstwo rosyjskich szpiegów. Przebywają oni głównie w tych miastach nadbrzeżnych i portach, do których okręty japońskie przywożą wojsko. Widocznem jest z tego, iż Rosyi rozchodzi się głównie o to, aby mieć dokładne wiadomości o siłach japońskich do Korei przewożonych. Na każdym prawie statku japońskim było po kilku takich szpiegów, przebranych za robotników. Są to po największej części oficerowie jeneralnego sztabu rosyjskiego. Gdy na okręcie Gambu odkryto wczoraj takiego szpiega, skoczył on przez baryerę w morze, ale został podczas płynięcia zastrzelony.

Japończycy obsadzili miasto Ichio Yang, do którego dążył jenerał Miszczenko na czele wielkiego oddziału kozaków. Zdołali oni wyprzedzić moskali o kilkanaście godzin i sypią szańce ochronne.

Wszyscy korespondenci donoszą, że w wojsku rosyjskiem transportowanem do Mandżuryi grasuje krwawa biegunka, a od kilku dni pokazała się ospa. Moskale nie szczepią dzieciom ospy, więc prawie każdy wypadek tej choroby jest śmiertelny.

PETERSBURG, 4 marca. — W porcie Arthura panuje wielki nieporządek. Opowiadają, że panuje tam najokropniejsza korupcya. Najwyżsi dygnitarze rosyjscy brali łapówki od dostawców. Tak np. przy zamówieniu dostawy 100,000 ton węgla otrzymymali tylko 40,000, a resztą dzielili się jenerałowie, urzędnicy i dostawcy. W tej sprawie toczy się obecnie śledztwo z polecenia cara. Wczoraj przybył do Petersburga nadzwyczajny kuryer cesarza niemieckiego z własnoręcznym listem jego do cara. List ten był napisany tak czule i serdecznie, i Wilhelm tak zapewnia w nim cara o swej miłości i przyjaźni, że — jak urzędownie donoszą — car rozpłakał się, przeczytawszy ten list. Gdy o tem doniesiono Wilhelmowi, ten znów rozpłakał się ze wzruszenia, że list jego cara do łez pobudził.

Nie ma dotąd wiadomości, czy car dalej płakał dowiedziawszy się o tem, że cesarz płakał dlatego, że on płakał.

LONDYN, 4 marca. — Dzienniki londyńskie zamieszczają list dziennikarza angielskiego, Arnolda Whigta, o konieczności zbliżenia rosyjsko-angielskiego. Zdaniem autora listu, Rosya, nie posiadając kolonii, oraz rozwiniętego handlu zewnętrznego, nie może współzawodniczyć z Anglią. Dążenie Rosyi do zapewnienia sobie portów niezamarzających, usprawiedliwia konieczność. W końcu Whight omawia związek Angli z rasą żółtą.

LWOW. — Po walnem zgromadzeniu Towarzystwa Bratniej Pomocy we Lwowie, młodzież, zorganizowawszy się w pochód, ruszyła pod konsulat rosyjski, urządziła przed nim kocią muzykę i wzniosła okrzyki: "Hańba caratowi!" i "niech żyje Japonia!" Policya, która się znalazła natychmiast na miejscu, rozproszyła demonstrantów, a jednego z akademików aresztowała. Po spisaniu z nim na inspekcyi policyi protokółu, puszczono go wolno.

Grono młodzieży uniwersytetu i szkoły dublańskiej wysłało na ręce posła angielskiego w Tokio telegram do młodzieży japońskiej, zredagowany w języku angielskim, zawierający gorące wyrazy sympatyi dla narodu japońskiego i życzenia chwalebnego zwycięstwa.

Telegram wnosi w końcu sympatyę dla żołnierzy polaków, w wojsku rosyjskim, którzy jedynie z musu służą pod rosyjskim sztandarem, a w sercu życzą japończykom zwycięstwa.

LONDYN, 4 marca. — W Petersburgu odbyła się walna narada wojskowa, w której wzięli udział najlepsi jenerałowie rosyjscy a pomiędzy nimi Dragomirow, były gubernator kijowski. Miał on oświadczyć, że dalsza obrona fortecy portu Artura nie jest możliwą, i że lepiej ją opuścić, aniżeli narażać się na nieprzewidziane klęski. Gdyby tę jego propozycyę przyjęto, natenczas wszystkie okręty rosyjskie będą zatopione u wejścia do portu, tak, by japończycy nie mogli się tam dostać.

Banda brygantów chińskich licząca pięćset ludzi napadła na rosyjską przednią straż liczącą 50 ludzi pod miasteczkiem Palei i położyła trupem 42 moskali.

Posiłki rosyjskie nadeszły za późno, tak, że bryganci uciekli w góry, zostawiwszy na polu bitwy 87 trupów. Liczne oddziały tych brygantów pod dowództwem oficerów japońskich śledzą ruchy wojska rosyjskiego w Mandżuryi i niszczą koleje i telegrafy rosyjskie.

Dwie mile toru kolejowego między portem Władywostok a główną kwaterą rosyjską w Charbin zostały zniszczone przez japońskich szpiegów. Usiłowali oni ponownie wysadzić w powietrze jeden z mostów kolejowych, ale zostali przy tej robocie schwytani.

PARYZ, 4 marca. — W porcie Arthura schwytano dwudziestu chińczyków, za sygnalizowanie japończykom wiadomości o tem, co się dzieje w twierdzy. Będą zapewnie rozstrzelani.

W Korei padają już pierwsze strzały między przedniemi patrolami i forpocztami, co dowodzi, że z dniem każdym zmniejsza się odległość między głównemi siłami nieprzyjacielskiemi.

Z portu Władywostok przywiózł amerykański kupiec Fur wiadomość, że cała eskadra wojenna rosyjska jest zamknięta w przystani i boi się wypłynąć na otwarte morze, gdzie japończycy na nią czekają.

Próbna mobilizacya, zapowiedziana w Warszawie, ma wszelkie szanse stać się faktyczną. Wobec tego ludność zaczyna przemyśliwać nad sposobami uchylenia się od niej, nie będąc skorą do niesienia ofiary życia na rzecz swych gnębicieli. Od chłopów i rzemieślników przychodzą delegaci z zapytaniem co robić, czy umykać za kordon, czy chować się po lasach, albo też gdy już koniecznie trzeba iść do Mandżuryi, nie urządzać tam dezercyi.

W wojskowych sferach rosyjskich panuje opinia, że flota japońska i nadal mieć będzie przewagę. Natomiast wojskowość pociesza się, że Rosya zwycięży na lądzie, gdyż posiada znakomitych wodzów.

Do Londynu donoszą, iż Japonia użyje wkrótce nowego środka wybuchowego, wynalazku inżyniera japońskiego Szimosego. Sktuki tego nowego środka mają być straszne.

Według doniesień, liczba wojsk rosyjskich, którą podawano na 250,000, jest znacznie przesadzoną. Rosyanie mają tam zaledwie 100,000 wojska, a połowa tego musi strzedz torów kolei mandżurskiej przed zniszczeniem.

Wielki niepokój wśród mocarstw interesowanych w rozwoju stosunków na dalekim wschodzie wzbudza stanowisko Chin. Wprawdzie urzędownie ogłosiły one neutralność i wydały proklamacye przeciw bokserom i ruchowi powstańczemu, mimo to bokserzy znów podnieśli głowę, znów się zorganizowali i w liczbie 200,000 dążą do Mandżuryi. Dla Rosyi byłoby to fatalnym ciosem, gdyż japończycy wspomagani przez bokserów, bezwarunkowo musieliby pobić wojska rosyjskie i odrzucić je daleko od granic Korei.

Jedną z przyczyn niepowodzeń i klęsk Rosyan jest nietylko sprawność i talent wojenny japończyków, lecz niedołęstwo rosyjskiej administracyi wojskowej. Rosya była do wojny zupełnie nie przygotowana, a mimo to Aleksiejew nie zawiadomił o tem cara, lecz przesyłając mu fałszywe raporty poniekąd pośrednio przyczynił się do wybuchu wojny. Dalej Rosya, chociaż od dawna już wiedziała, że wojna może każdej chwili wybuchnąć, nie poczyniła żadnych kroków, aby w Mandżuryi zgromadzić większą liczbę wojsk, by można było stawić czoło japończykom. Pisma rosyjskie mimo to zachęcają rząd do energicznej działalności i w takt jedno za drugiem woła: "Daliśmy sobie radę z Napoleonem, który trzymał całą Europę w szachu, damy sobie radę i z japończykami.

PETERSBURG, 5 marca. — Ogłoszono wczoraj manifest carski, wzywający pod broń wszystkie rezerwy w liczbie 3 i pół miliona chłopa. Cała ta olbrzymia armia ma być pchnięta przeciw japończykom. Ile czasu zabierze przesłanie tej armii na daleki wschód z bronią i amunicyą, tego trudno obliczyć. Jest to prawie niepodobieństwem utrzymać tak olbrzymią armię pod bronią, tem bardziej, że już obecna armia rosyjska w Mandżuryi cierpi głód i niedostatek.

BERLIN, 5 marca. — W poselstwie chińskiem w Berlinie nie kryją się z tem, że stanowisko Chin będzie zależało w zupełności od przebiegu wojny. Chiny mają 45,000 żołnierzy doskonale wyćwiczonych i uzbrojonych karabinami najnowszych systemów i armaty z fabryki Kruppa. Z armii tej 30,000 żołnierzy znajduje się w prowincyi Czili, w pobliżu granicy mandżurskiej. Wojsko to pozostaje pod dowództwem wice-króla prowincyi Czili, Juanszikaja.

I w miarę jak zbliża się chwila starć większych na teatrze wojennym, w Chinach poczyna się uwydatniać ruch, którego pokojo-

Ciąg dalszy na stronicy 5-ej.

INTERES BANKOWY

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	Kurs	Porter
MARKA — do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24.$\frac{..}{100}$	15c
KORONA—do Austryi, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier	20.$\frac{..}{100}$	25c
RUBEL — do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52.$\frac{..}{100}$	25c
FRANK — do Francyi, Belgii i Szwejcaryi .	19.$\frac{90}{100}$	15c
GULDEN — do Holandyi	41.$\frac{..}{100}$	25c
KRONER — do Danii, Norwegii i Szwecyi	27.$\frac{35}{100}$	25c
LIRA—do Włoch	19.$\frac{90}{100}$	25c

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Władysław Dyniewicz.

Kalendarz Tygodniowy.

MARZEC.

11 P. Róży, Franciszki, Pel.
12. S. Grzegorza W., pap.
13 N. Nicefora, Eufrozyny.
14 P. Matyldy kr., Zacharyasz.
15 W. Longina żołn. i męcz.
16 S. Heriberta arcyb.
17 C. Gertrudy wd., Patryc.

KRÓLESTWO POLSKIE

WARSZAWA. — Ogłoszenie manfestu carskiego w Petersburgu, wbrew wszłekim zwyczajom, wbrew tradycyi, która 'nakazuje" monarsze rosyjskiemu ogłaszać manifest wojenny w Moskwie, na Kremlinie, po pobłogosławieniu na soborze tamtejszym, jest niespodzianką. Uderza także ton manifestu płaczliwy raczej, niż w surmę bojową uderzający. Jakie są powody, że car nie posłuchał tradycyi i nie pojechał do Moskwy, tego niewiadomo. Powody jednak być muszą. Otóż wieści z Petersburga nadchodzące głoszą, że usposobienie umysłów w okolicy jest bardzo złe, że boją się rozruchów i że partya malkontentów, nawet socyalistów otwarcie głowę podnosi. Wieści tej na razie stwierdzić niepodobna. Druga pogłoska mówi, że należy każdej chwili oczekiwać zerwania stosunków dyplomatycznych z Anglią, z powodu jej zbyt sympatycznej postawy względem Japonii. Istotnie oburzenie na Anglię jest, jeszcze większe jak na Japonię. Wówczas dopiero ogłoszony będzie "tradycyjny" manifest w Moskwie. I tej wieści na razie stwierdzić i sprawdzić nie podobna.

Warszawa nie przedstawia żadnej zmiany fizyognomii. Tylko na giełdzie panuje ciągle panika, ciągle rosnąca, a ujawniająca się reprecyacyą walorów i niechęcią do zawierania wszelkich umów. Przerwanie wszelkich stosunków handlowych ze wschodem jest dla przemysłu i handlu naszego wielką klęską.

W ostatniej chwili gwardyjski pułk piechoty, konsestujący w Warszawie, a noszący miano "Pułk Fryderyka Wilhelma", ztąd "pruskim pułkiem nazwany, otrzymał rozkaz natychmiastowego pogotowia wojennego i w ślad za tem, wymarszu z przeznaczeniem na daleki wschód. Świadczyłoby to o niesłychanem zapotrzebowaniu, skoro pułki gwardyjskie, zwykle w ostateczności tylko na linię bojową posyłane, otrzymały podobne przeznaczenie.

Słowem, sytuacya ogólna jest tak groźną, jak tego nie przypuszczano jeszcze przed kilku dniami, nawet po ogłoszeniu zerwania stosunków dyplomatycznych z Japonią.

WARSZAWA. — Wpływ wojny na interesy przemysłowe, w Warszawie jest fatalny. Fabryki ograniczyły pracę ze względu na wciąż rosnący brak zamówień.

Demonstracya, o której już zapewne wiecie za pośrednictwem roztrąbionych urzędowych telegramów, była nadzwyczaj marna. Składało się na nią paru moskali, a reszta żydzi i żydówki z "każienno russkich gorodów" Litwy. Poszli pod konsulat francuski, aby zrobić owacyę przedstawicielowi zaprzyjaźnionego narodu, konsul obiecał o tem zadepeszować do Francyi. Potem udali się przed zamek, wywołali Czertkowa, zrobili mu owacyę, śpiewając hymn.

O 5tej nasi studnci zebrali się przy jednym z pomników i urządzili kocią muzykę, naturalnie kozacy potłukli ich nahajkami i rozpędzili.

Nie można teraz nigdzie chodzić wierczorem, bo boimy się że w teatrze lub w Filharmonii będą grali hymn carski.

Masę ludzi poaresztowali, tak, że mało nas licho nie bierze, gdy patrzymy na to wszystko.

WARSZAWA. Rząd rosyjski ogałaca Królestwo Polskie z wojska. Z każdego z konsystujących pułków oprócz gwardyi konnej pozabierano tyle żołnierzy, że w pułkach zostało de fakto 50 procent. Zabranych wysłano na wschód. To samo i z artyleryą. Wysłanie zaczyna się od propozycyi jazdy na ochotnika. Że jednak takich niema, więc zwykle oficer starszy publicznie wmawia w młodszych, że słyszał, iż się wybierają na wojnę, a ci nie mogąc zaprzeczyć, muszą jechać. Albo też wysyłają z płuku każdego piątego, lub trzeciego. Tymczasem wysyłani na teren wojny, żalą się na niesprawiedliwość losu, a nawet i płaczą, dlatego ekspedyują ich przeważnie nocą.

Z Warszawy wyjechało onegdaj 68 lekarzy na plac boju, a mianowicie najpierw do Chabarowska. Lekarze ci, zapisujący się jako ochotnicy, otrzymują po 350 rubli pensyi miesięcznej i po 500 rubli na koszta przygotowania się do podróży. Komitet czerwonego krzyża wzywa, aby zgłaszali się lekarze, pragnący udać się na teren wojny.

WARSZAWA. — Władze rosyjskie rozwinęły szaloną akcyę w kierunku szpiclowania wszystkich i wszytkiego. W Warszawie szpiclami obstawione są wszystkie redakcye. Śledzą także wszystkie wybitniejsze i wpływowe osobistości społeczeństwa ludzkiego. Wogóle widać, że władze carskie nie lekceważą sytuacyi i przygotowane są do jakichś niespodzianek. Istnieją u władzy obawy, że z zagranicy będą się przedostawały nietylko niecenzurowane wiadomości z teatru wojny, ale i odezwy rewolucyjne. Wskutek tego wzmocniono na granicy dozór i tak już doprowadzony do ostatecznych granic.

Do Sosnowca sprowadzono dwóch szpiclów, z Charkowa, umyślnie w celu śledzenia przybywających z zagranicy. Mieszkają oni w hotelu Goldfeina i wychodzą na spotkanie każdego pociągu z Prus.

Cenzura listów doprowadzona do ostatecznych granic.

Z Warszawy piszą do "Dzien. Pozn.", że w najbliższych dniach odjedzie ztamtąd na plac boju w Azyi wschodniej około 16,000 wojska. Tłumy wojsk "syberyjskich" chodzą dziś po ulicach miasta, oczekując w najbliższym czasie wymarszu. Już sam fakt — podaje korespondent — że granicę zachodnią, na którą sztab główny tak wielki kładł nacisk i która, "pod żadnym pozorem" nie miała być osłabioną, ogołaca się jednak z wojska, dowodzi, jak pilna jest potrzeba sił na dalekim wschodzie i jak sztab pod tym względem zaskoczony został nieoczekiwaną tak prędko wojną.

WARSZAWA. — Hr. Dąmbski dostawszy pomieszania zmysłów zamknął się w swym domu na ulicy Złotej i strzelał do wszystkich przechodniów z dubeltówki, jacy przechodzili ulicą, lub pokazali się w oknie naprzeciw jego mieszkania. Wszystkie wysiłki policyi, aby go ubezwładnić nie udawały się, gdyż nikt nie chciał ryzykować życia, tem bardziej, że kilku odważniejszych, postrzelił przy drzwiach.

Tak strzalał waryat całą noc, zabijając dwóch ludzi i raniąc kilkudziesięciu. Dopiero rano o godzinie 7, gdy waryat ukazał się z dubeltówką na balkonie, został postrzelony z okna przeciwległej kamienicy, przez żołnierza tam wysłanego, niejakiego W. Kempińskiego.

Po opatrzeniu ran waryata, odwieziono go do szpitala więziennego. Ogółem wytrzelił on z dubeltówki 300 nabojów, zanim go ubezwładniono. Wszystkie okna w przeciwległych kamienicach zostały przez waryata powybijane i ściany zewnętrzne kamienic postrzelane jak podczas wojny. Nieszczęśliwy waryat strzelał przeważnie śrótem zajęczym.

Hr. Włodzimierz z Lubrańca Godziemba-Dąmbski jest potomkiem jednej z najpierwszych rodzin kraju, osiadłej przeważnie na Kujawach, gdzie ród ten należał do najmożniejszych. Młody, przystojny, ujmującej powierzchowności, hr. Włodzimierz Dąmbski podobno już przed dwoma laty zdradzał rozstrój umysłowy, ujawniający się w robieniu awantur po knajpach i cukierniach. Pamiętna jest jego awantura w cukierni Loursa, na Marszałkowskiej ul., gdzie wojował wprawdzie tylko kijem.

Wskutek tych właśnie awantur, szaleńca oddano wówczas pod kuratelę. Czas jakiś przebywał on w zakładzie dla chorych umysłowo, dra. Chomętowskiego, a następnie wyjechał zagranicę dla poratowania zdrowia.

Nie dawno powrócił i zaczął bywać w towarzystwach, niczem pozornie nie zdradzając stanu umysłowego.

Smutny bohater hr. Dąmbski, należał do rzędu najlepszych strzelców na polowaniach, których był wielkim zwolennikiem. Przed kilkoma laty, bawiąc w Monte Carlo, wziął wielką nagrodę za celne strzały do gołębi, będących w locie.

Straty nie są stosunkowo zbyt znaczne. Najsilniej ucierpiało tylko mieszkanie p. Rickard, a w innych mieszkniach kule i śróciny poprzedziurawiały nieco mebli, luster i obrazów.

WIEL. KS. POZNAŃSKIE.

POZNAŃ — Jak z góry było do przewidzenia, kandydat polski w okręgu wyborczym Środa-Śrem-Września, poseł Korfanty, przeszedł ogromną większością przy wyborach do sejmu pruskiego. Na 429 głosujących poseł Korfanty otrzymał 338 głosów, kandydat zaś wolno -konserwatystów, Gunther z Grzybna tylko 91 głosów.

POZNAŃ. — Niemieckie gazety rozpuściły wiadomość, jakoby własność polska zwiększyła się w ostatnim czasie o 160,000 mórg, czyli 40,000 ha. Przedewszystkiem wiadomość ta potrzebuje sprawdzenia, a potem nie trzeba zapominać, że komisya kolonizacyjna wykupiła z rąk polskich przeszło 160,000 ha., czyli 640,000 mórg.

Komisya kolonizacyjna kupiła w tych dniach folwark około 300 mórg od kupców Hirscha i Bittinera, po zmarłym Węgiem. O kupno folwarku starało się kilku zamożnych polaków, lecz nie chciano im go sprzedać, żydzi wolą pieniądze od komisyi kolonizacyjnej brać, choć na polskich obywatelach się dorobili.

Mamy wiecj takiej szlachty jerozolimskiej tutaj, którzy udają baranków niewinnych, a należą do HKT. Polacy powinni unikać takich ludzi.

GALICYA.

LWOW. — Pożar wielkiej wojny rozgorzał na dobre, i społeczeństwo nasze w Galicyi mimowoli po pierwszym wojennym grzmocie, na azyatyckich brzegach, zwraca swe spojrzenia na Warszawę i Królestwo. A wszakże na dalekim wschodzie, w szeregach armii rosyjskiej i w cywilnej służbie państwowej na kolejach, a dalej w charakterze kupców, przemysłowców, inżynierów cywilnych, ajentów handlowych itd. itd. znajduje się podaj czy nie ze 100 tysięcy polaków, tak, że w niektórych miejscowościach stanowią oni znaczny procent ludności, a w każdym razie kwiat tutejszej inteligencyi. Warszawa więc i Królestwo interesowane są w wojnie przedewszystkiem bezpośrednio związkami krwi z tą setką tysięcy polaków, których wojenna ogarnęła wichura.

Ale w inny sposób jeszcze zakordonowe nasze społeczeństwo odczuwa ciężar wojny. Oto, jak słychać, rząd rosyjski na pokrycie wojennych kosztów zamierza podnieść na czas wojny w całej Rosyi wszystkie podatki o 50 proc., co w połączeniu z zastojem większej gałęzi przemysłu i zupełnem zerwaniem stosunków handlowych Królestwa z dotkniętym pożogą wojny wschodem, na ekonomiczne stosunki bardzo smutne wywrzeć musi skutki.

Na stosunki uniwersyteckie wojna również wpływ już wywarła. Studentom z najwyższego kursu medycyny skrócono kurs, wkrótce rozpoczną się egzamina, a następnie odesłaną zostanie młodzież w charakterze lekarzy wojskowych na plac boju. Słuchaczów techniki, powołano znowu do korpursów inżynieryi. Wieść głosi, że w pułkach rosyjskich załogujących w Mandżuryi znajduje się około 40 proc. polaków, tak, że wojna ta właściwie rosyjsko-polsko-japońską nazywaćby się powinna.

LWOW. — "Afera szpiegowska" na rzecz Rosyi przybrała wielkie rozmiary. Rolę pagata złapanego gra podpułk. audytor Hekajło, obok niego grupuje się liczny szereg osób cywilnych i wojskowych. Szpiegostwo ciągnęło się od lat, nie ściągając nawet cienia podejrzenia na osoby, główny w nim udział mające. Jedynie dlatego, aby uzyskać materyał dokładny zaopiekowano się Hekajłą w Ameryce przez ajentów, wyśledzono go i do Wiednia sprowadzono. Przed kilku tygodniami aresztowano pułkownika rosyjskiej żandarmeryi, który przez długi czas na linii Jarosław-Sokal pracował jako dzienny robotnik. Odstawiono go do Krakowa, gdzie prawdziwe nazwisko stwierdzono i wywieziono do Wiednia. Bliższych szczegółów dziś podać nie możemy. We Lwowie w związku ze sprawą Hekajły, uwięziono jednego z oficerów obrony krajowej.

LWOW — Rezolucya uchwalona na wiecu włościańskim w Nowem Siole brzmi w streszczeniu następująco:

"Na dalekim Wschodzie przelewa się krew i ukraińców, którzy polegną tam za cudzą i wrogą im sprawę w obronie rosyjskiego caratu, który niedawno temu kazał włościan z lewobrzeżnej Ukrainy siec rózgami, rąbać i kłuć swoim sołdatom. Carat rosyjski to największy wróg wolności i postępu. Walka przeciw niemu, to nasz najświętszy obowiązek, bo tylko na ruinach caratu zaświta piękniejsza przyszłość dla pracującego ludu, zaświta jasny dzień dla ujarzmionych ludów i dla Ukrainy. Najcięższymi wrogami pracującego ludu, najcięższymi wrogami narodu ukraińskiego, są ci zaprzańcy, którzy wzdychają do carskigo knuta. Dlatego musimy bezwzględnie walczyć z moskalofilstwem.

LWOW. — Z Podwołoczysk donoszą, że kilkudziesięciu kozaków rosyjskich, którzy mieli maszerować do Rosyi, przeszło z końmi i w uzbrojeniu przez Zbrucz na terytoryum austryackie.

Co kosztują depesze wojenne?

Ile pieniędzy pochłania wojna — o tem wiedzą nietylko państwa walczące, kosztowność wojny odczuwa też zawsze prasa, która musi się starać o najświeższe i możliwie dokładne wiadomości z placu boju. Najbardziej dają się odczuwać wydatki tego rodzaju redakcyom pism angielskich, mającym najlepiej rozganizowany dział informacyi politycznych. Są to po większej części pisma bardzo zamożne, ale obecna wojna pod względem finansowym i dla nich przedstawia się zatrważająco.

Trzeba wziąć pod uwagę, że depesza, dążąca do Londynu z brzegów oceanu Spokojnego, musi przebyć odległość, wynoszącą przeszło 12000 mil angielskich.

Telegram wysłany z Nagasaki, mknie na przestrzeni 476 mil pod wodą aż do Szangaju, tam dostaje się znów na druty, idące wzdłuż południowego brzegu Chin i przez Hongkong, Saigun w Anamie, Singapur, Borneo, Penang i pod zatoką Bengalską, przez Madras, Bombaj, Aden, Aleksandryę, nad morzem Śródziemnem, potem przez Maltę i Lizbonę, skąd wreszcie idzie już do Londynu.

Każde słowo tą drogą skierowanej depeszy kosztuje około 40c mimo, że stosowna jest w tym wypadku obniżona taryfa dla wielkich telegramów, adresowanych do gazet; telegramy krótkie i wszystkie prywatne obliczane są po $1.25 za wyraz. Mała w stu wyrazach streszczona wiadomość kosztuje pisma londyńskie około $125.

Dłuższa wiadomość o jakiejś większej bitwie pociąga za sobą wydatek blisko $500.

Rozchód dzienny pierwszorzędnego pisma londyńskiego na depesze z wojny rosyjsko-japońskiej wynosić może około $1,000.

Dziś już przewidują, że jeśli wojna pociągnie się, większe redakcye dzienników londyńskich na korespondencye telegraficzne wydać będą zmuszone po kilkaset tysięcy dolarów.

Pierwsze straty.

Pancerniki eskadry rosyjskiej "Carewicz", "Retwizan" oraz krążownik pierwszej klasy "Pallada", które torpedowce japońskie uszkodziły, należą do najcelniejszych okrętów floty rosyjskiej. Zbudowano je według wymagań najnowszej techniki.

Pancernik "Carewicz" spuszczony został na morze zaledwie w 1901 roku w Tulonie. Pojemność jego — 12,000 ton, największa długość 388, szerokość — 76 stóp. Posiada 4 wieże strzelnicze, sześć 12 calowych armat, 20—75 milimetrowych i dziesięć rur torpedowych.

Wartość pancernika $7,-755,000.

Pancernik "Retwizan" spuszczony został na wodew dokach Krampa w Philadelphii 1900 roku. Pojemność — 12,292 ton, największa długość — 386 stóp, największa szerokość — 72 stopy; posiada 6 dział 12 calowych, 20—75 milimetrowych i 4 rury torpedowe.

Dowódzca — kapitan pierwszej klasy, Szczęsnowicz, polak; starszy oficer — lejtnant Stroński też polak. Wartość pancernika $5,350,-000.

Krążownik pierwszej klasy "Pallada" spuszczono na wodę w Petersburgu w 1901 r. Jego długość — 415, szerokość—755 stóp pojemność — 6731. Posiada 42 działa, 18 oficerów i 545 żołnierzy.

Komendantem — kapitan pierwszej klasy, Kosowicz, polak.

Wartość "Pallady" $2,850,000.

Ogółem owe trzy pancerniki kosztowały rząd rosyjski $,13,955,000.

Takie straty poniosła Rosya przy pierwszym ataku japończyków na port Arthura. Tyle milionów poszło na marne, a w Rosyi ludzie z głodu umierają.

Stracił nadzieję.

Pan Gustaw Nimka z Ann Arbor, Mich., opisuje w treściwych słowach, jak życie jego żony było zagrożone i jak proste lakarstwo domowe przywróciło jej zdrowie. Oto jego list:

"Żona moja używała Dra Piotra Gomozo z wielkiem powodzeniem. Cierpiała bowiem na chroniczną chorobę i przez sześć misięcy przeleżała w łóżku. Miałem dla niej najlepszego doktora w Ann Arbor, osobistego me go przyjaciela, ale ten niemógł jej nic pomódz. Następnie przez dwa miesiące próbowała kuracyi elektrycznej, ale i to na nic się nie zdało. Słabła ona z każdym dniem i wszyscy wraz z proboszczem sądziliśmy, że dalsze wysiłki utrzymania jej przy życiu są bezowocowne.

Właśnie w tej krytycznej chwili otrzymałem przypadkiem numer pańskiego pisma "Swiatło" i wyczytałem w niem o Gomozo. Nie wiem jak się to stało, ale wiem tylko tyle, że zacząłem wierzyć w pańskie lekarstwo. Postanowiłem go spróbować. Udałem się natychmiast d Ann Arbor do pańskiego miejscowego agenta, który był redaktorem tamtejszej gazety i kupiłem od niego dwie butelki. Stosowaliśmy się ściśle do przepisów i niebawem zaczęło się jej polepszać. Po użyciu dwóch butelek, znacznie się jej polepszyło. Wszystkie inne lekarstwa odłożyłem na stronę i postarałem się o więcej Gomozo, a rezultat był taki, że w krótkim czasie odzyskała siłę i zdrowie i obecnie jest szczęśliwą kobietą.

W jej imieniu zasyłam panu najszczersze podziękowanie za przywrócenie jej zdrowia. Gomozo pozostanie na zawsze naszym domowym doktorem i z wdzięczności za to, będę się starał uczynić dla pana wszystko, co tylko będę mógł. Życzę sobie także zostać pańskim agentem w tej okolicy, a przedewszystkiem proszę o obdarzenie mnie swojem zaufaniem."

Takie jest świadectwo o Dra Piotra Gomozo, z czasem wypróbowanem lekarstwie ziołowem, które jest w użyciu przez tyle lat wśród naszego społeczeństwa. Nie jest to lekarstwo apteczne, ale sprzedają je ludziom wprost specyalni agenci. Bliższych szczegółów udziela właściciel, Dr. Peter Fahrney, 112—114 So. Hoyne ave., Chicago, Ill.

PISMA ADAMA MICKIEWICZA.

Dosłowny przedruk z wydania lipskiego.

TOM V.

ARTYKUŁY LITERACKIE.

(Ciąg dalszy.)

NIEZGODY EMIGRACYI NASZEJ.

KILKA SŁÓW O JEJ RUCHACH.

(31 maja 1833 roku.)

Nieprzyjaciele nasi otrąbili po świecie niezgodę Emigracyi: stronnicy ich roznoszą echem te odgłosy tryumfu: rodacy nasi zapewne trwożą się i smucą. Jest w tym wrzasku nieprzyjaciół dowód ich słabości: dowód, że udając wielką pogardę ku nam, boją się nas dotąd, i raczą kłamać na naszą intencyę. Niezgody Emigracyi sprawie publicznej nie grożą i łatwo się tłumaczyć dają. Jeżeli o tak małych rzeczach jak poema lub obraz, ludzie w czasach pokoju często kilka lat rozprawiają i kłócą się: cóż za dziw, że zmuszona do nieczynności Emigracya ruminuje przeszłość i różnie sądzi o teraźniejszości? Ale mimo różności zdań, w jednem kardynalnem pytaniu jest jednomyślność: nikt nigdy nie zgodzi się ani z Mikołajem ani z królem pruskim, ani z austryackim, ani z żadnymi królami, które Mikołaja są. Dwa stronnictwa można by odróżnić u nas: oba równie poczciwe, równie sprawę ojczystą rade dźwignąć, lubo różnemi środkami. Jedni, nie chcąc czekać ani chwili, czynią, działają, jak mogą, słowem, piórem, bronią: zachęcają wszystkich do przedsięwzięć pojedyńczych nawet, do prób najniebespieczniejszych, pełni zaufania w bliską i szczęśliwą przyszłość. Drudzy chcieliby pierwej złączyć w jedno znaczną masę sił i środków, nim coś przedsięwezmą. Są i tacy, którzy mają jeszcze nadzieję, że się rządy upamiętają, nawrócą: radzą więc na czas przynajmniej zawrzeć z rządami armistycyum, nie wyzywać ich, i nie brać na kark nowych nieprzyjaciół. (Niestety, te rządy stare to nasi nieprzyjaciele.)

Z różności zdań wypływa różność działań, nieszkodliwa dla sprawy naszej, o ile skierowana jest zewnątrz. Nie oburzamy się bynajmniej przeciwko tym, którzy próbują Filipa nawrócić, króla angielskiego naprawić, izbom i parlamentom uczucia szlachetne natchnąć, chociaż znamy zatwardziałość grzeszników: żądamy, aby nie oburzano się również na ludzi, którzy sobie wzięli za godło:

„Kto nawrócić się nie dał, da się zamordować."

a zawsze pewni jesteśmy, że pierwszy szczęśliwy wypadek, pierwsza pieśń zwycięstwa, wszystkich połączy.

Napada nas tu trochę choroba miejscowa, gadania i pisania, adresomania i proklamacyomania, i gorsza jeszcze mania pisania teoryi przyszłych kontytucyi z tytułami i artykułami na wzór Assemblee contituante, Sieyesa i t. d.; ale choroba ta, jak grypa zaraźliwa, nie jest wcale śmiertelną, pochodzi tylko z braku świeżego powietrza obozowego. Szkoda, że nagabani byli nią ludzie, którzy mają talent do najtrudniejszego i najpiękniejszego rodzaju literatury narodowej, to jest talent pisać biuletyny zwycięskie na bębnie. Kto taki talent posiada, niech go zachowa na ważniejsze przedmioty.

Wszakże piśmiennictwo nie przeszkadza Emigracyi jąć się do działania ile razy wypadnie okoliczność. Zaledwie koledzy rozłożyli papiery zaostrzyli pióra, poruszyli prasy, aż oto rozchodzi się wieść, że coś ma stać się w Niemczech: i Wiara podarłszy papier na ładunki, resztą masy drukarskiej wąs poczerniwszy, ruszyła tegoż wieczora w pole. Nazajutrz drukarze zdziwieni znaleźli oficynę pustą, i klamkę kołkiem zatkniętą. A w kilka dni słychać, że jeden z autorów bił się o mil kilkadziesiąt w Niemczech drugi, może walczy w Polsce.

Porównał Lelewel, w jednem z dzieł swoich, z dziwną trafnością Rzeczpospolitą polską do mrowiska, w którem lubo nie było jednej centralnej władzy jak w pszczelniku, wszakże roje pracowały zawsze zdaje się bezładnie, a w jednym celu, razem odbudowywając dom rozwalony, razem rzucając się na nieprzyjaciela. I Pielgrzymstwo nasze bardzo do tego mrowiska podobne: różnych dróg próbują, w różnych kierunkach snują się emigranci, ale zawsze początkiem i końcem ich wędrówek—Ojczyzna. Obóz emigrancki bez komendy dotąd: wychodzą sami żołnierze, zajmują stanowiska przednie w Szwajcaryi, wysyłają eklererów do Niemiec, a nawet tyraljery dotarli do Polski; inni zajrzeli do Portugalli, czy warto i tam punkt jaki obrać; mamy forpoczty i na Wschodzie.

Jak w obozie przed bitwą z rozmów żołnierskich można dowiedzieć się o stanie rzeczy i przyszłych wypadkach, więcej czasem, niż z planów kwatermistrza, tak i politykowanie domowe emigrantów godne uwagi. Niezawodnie, głębsze jest i szersze niż politykowanie ministrów i gazeciarzy francuskich i angielskich: bo ci pogrążają sie albo w politykę chwilową uliczną, albo ulatują w abstrakcyę; rzadko za Paryż i Londyn, a nigdy prawie za Ren i Alpy nie wyglądają. Pielgrzymi nasi posiadają (jak mówią po staropolsku) geografię i politykę podeszwianą: wydeptali niemało krajów: a zmuszeni są potęgą i liczbą nieprzyjaciół, tudzież uczuciem wielkiem sprawy swojej, sięgać myślą daleko w przyszłość, i szukać oczyma sprzymierzeńców od Kaukazu do Piramid. Najmniejszy fenomen polityczny zwraca ich uwagę: są to pasterze Chaldejscy, ustawicznie patrzący w niebo, o których wiemy, że lepiej znają ruch gwiazd i odgadują zmiany temperatury, aniżeli członkowie Biura długości.

Rodakom naszym, mieszkającym w kraju, dziwno byłoby widzieć gdzieś w zakątku Europy kilku braci, przywykłych niegdyś do życia wiejskiego, do domatorstwa, rozprawiających teraz o czterech częściach świata, które myślami a często i nogami przybiegli. W jednem z miasteczek francuskich taką słyszeliśmy rozmowę.—A kolega skąd przybywa? zapytał Maciek obywatela Żmudzina.—Z Ameryki odpowiedział, Telszewianin, zajrzałem tam ale obywatele Amerykanie handlują tylko, o wojnie za wolność ludów nie myślą, więc wróciłem do Europy, może dostanę kilka talarów parę pistoletów, pójdę do kraju bić się z Moskalem. A kolega gdzie rusza?— Byłem u Don Pedra, odpowiedział drugi, ale sprawa jego nie warta funta prochu: tłuką się o to, czy Pedro czy Michał, ma panować; co nas to obchodzi?—Ja, rzekł trzeci, wracam z Brukseli. Myślałem, że Leopold szczerze wojnę zacznie i chciałem z pułkownikiem N.. ułożyć się o pomoc dla Belgów: ale widzę że Leopold jest rurą, na której Filip trąbi, więc cóż stamtąd mądrego posłyszeć? — Możeby, odezwał się czwarty, trzeba było z Mehmetem porozumieć się, a w każdym przypadku, najlepiej tym udało się, którzy już się z Moskalem biją i na ziemi ojczystej zwycięstwo albo śmierć znajdą.

Zapewne, niejednemu z polityków takie rozmowy, takie przedsięwzięcia wydadzą się śmieszne. Kiedy Normandowie po raz pierwszy w małych czółenkach, kilka i kilkunastu, na brzegi Europy zaczęli zaglądać, i tu lub owdzie spaliwszy dom lub statek odpływali, któż na nich zwracał uwagę, któż się ich lękał? Jeden był człowiek, który ich lekce nie ważył. Był to Karol Wielki! Czytamy w kronikach, że Karol, starzec naówczas, patrząc z okien nadmorskiego pałacu swego na łódki tych awanturników, kiedy się dworzanie z nich naśmiewali, zamyślił się smutnie, i przepowiedział z tych łódek wielką burzę dla Europy. W kilkadziesiąt lat, Normandowie przebiegali w zdłuż i w szerz Europę—duch Normandzki stał się duchem czasu.

O ARTYKULE TRYBUNY

TUDZIEŻ

O STAREJ TAKTYCE STRONNICTW.

(12 czerwca 1833 roku.)

„Kłamstwem świat przejdziesz, ale nazad nie wrócisz."
(Stare przysłowie polskie.)

„Musi to być prawda, bo wydrukowano."
(Stare przysłowie polskie już zatracone.)

Odezwa Komitetu Narodowego z dnia 17 maja zdawała się wielu rodakom niewczesną; ale nikt z dobrą wiarą nie pomyślał, aby Komitet ogłaszał ją w celu szkodzenia sprawie narodowej, aby działał zmowie z nierzyjaciołmi i t. d., i nikt temu nie uwierzy.

Tymczasem, z powodu wspomnionej odezwy, ukazał się artykuł francuzki w Trybunie z dnia 2 b. m., wytaczający znowu wewnętrzne nasze domowe sprawy przed sąd cudzoziemców. Pomijamy oskarżenie ogólne, zaniesione przeciw arystokracyi: każdy potrafi oskarżać bez dowodów, każdemu wolno nazywać arystokratą każdego swego nieprzyjaciela politycznego, oskarżenie więc podobne nic nie znaczy; zresztą zdaje się być rzucone mimojazdom, bo cały artykuł wymierzony jest przeciwko jenerałowi Dwernickiemu. Denuncjują go (szczęściem, nie mamy dotąd polskiego wyrazu na denuncjacyę) bezimiennie rodakom jako wspólnika owych intryg.

Charakter jenerała Dwernickiego znany jest powszechnie: szarpiące go artykuły, w kraju czytane będą z oburzeniem, w emigracyi z obojętnością bośmy już przywykli do wolności druku i do nadużyć druku. Owszem, widzimy w tem oskarżeniu francuskiem dobre symptoma: już mniemanie publiczne w emigracyi polskiej zaczyna być szanowane, kiedy potwarz nie śmie odzywać się językiem ojczystym i ucieka, chowa się w cudzoziemczyznę. Jest to konieczny los ludzi mówiących nieprawdę, że powoli tracą wiarę u sąsiadów, i szukają coraz nowych uszu. Kłamstwem świat przechodzą: niektórzy tak prędko galopują, że już Polskę i emigracyę przebiegli, Europę kończą zwiedzać.—Ale jak powrócą?

Artykuł Trybuny nastręcza nam następne uwagi, które pod sąd rodaków oddajemy:

Przekonani jesteśmy, że wszelkie nasze oskarżania się wzajemne, prawdziwe czy fałszywe, pochodzą zawsze z czystego źródła, z chęci służenia sprawie wolności; ale złych chwytamy się broni wojując nienawiścią osobistą, kłamstwem i potwarzą. Jest to stara taktyka rutynistów politycznych, zużyta, nic niewarta. Ileż to ludzi karmi i pielęgnuje w sobie nienawiść, jako drogi przymiot, jako dowód mocy charakteru i wyrabia jad jako broń straszną. Błąd fatalny: bo nienawiść osobista rostacza powoli duszę i wycieńcza zdolności, nakształt raka trawiącego. Jad udzieliła natura stworzeniom czołgającym się; najsilniejsze nie mają go. Narody wielkie w czasach potęgi, słynęły z charakteru łagodnego i nie mściwego. Znikczemnione Włochy, w epoce upadku, były stolicą domowych nienawiści i prywatnej zemsty.

Kłamstwa, jako środka politycznego, próbowali u nas często najszlachetniejsi ludzie w najlepszym celu: zawsze ze złym skutkiem Kłamano w towarzystwach tajemnych, przesadzając liczbę i siłę związków, aby tem łatwiej wciągać do konspiracyi: kłamano przed rewolucyą dziwy o Chłopickim, kłamano potem w jego imię: partryoci drogo za to przypłacili. Kłamano w powstaniach, rozszerzając fałszywe wieści dla zachęcenia: doświadczeni konspiratorowie i naczelnicy powstań zgadzają się na to, że nie mieli nigdy pociechy czy ludzi wciągnionych sztucznie: zemknęli oni zaraz, albo psuli serce drugim, z wewnętrznego przekonania idącym za dobrą sprawę.

Poszła w pogardę i obrzydzenie dyplomatyka stara, że kłamstwem żyła; krzyczano słusznie na salony i saloniki, kuźnie plotek. Mająż patryoci, ludzie nowi, naśladować tę rutynę? Życzymy korespondentowi Trybuny, plebejuszowi, ażeby się wyrzekł jej na zawsze. W gotującym się nowym porządku Europy, najstraszniejsza będzie dyplomatyka narodu, który ją na prawdzie osadzi: oszuka stare gabinety, jak prosty człowiek pospolicie najłatwiej zwalczy oszustów poczciwością.

Nic tak nie osłabiło mocy druku jak kłamstwo; prawdę teraz ludzie albo z ostrożnością przyjmują, albo jako podejrzaną mijają. W dawnej Polsce była większa wolność druku, niż gdziekolwiek w Europie: bo każdy kto miał prawo obywatelstwa, mógł u nas drukarnię zakładać, i co chciał ogłaszać. Uczucie narodu było straszną cenzurą; widać że druku nie nadużyto, kiedy nam zostało przysłowie: prawda bo wydrukowano. Taki zaś był wpływ druku, że jedna książeczka w czasie elekcyi wyniosła na tron Michała Korybuta.

W czasie rewolucyi dano piękny przykład w biuletynach wojennych. Europa czytała je z zupełną wiarą, powiększała nawet zawsze nasze zwycięstwa. Można mówić, żeśmy rehabilitowali styl wojenny, który był powszechnie wzorem kłamstwa. Przed naszą wojną, powiadano: kłamie jak roskaz dzienny. — Czy nie wartoby równie rehabilitować styl dziennikarski, i parlamentarstwo, i całą politykę?

O DĄŻENIU LUDÓW

KU NOWEMU

SYSTEMATOWI PODATKOWANIA,

TUDZIEŻ

O EKONOMISTACH, KAMERALISTACH, STATYSTYKACH, ADMINISTRATORACH.

(16 czerwca 1833 roku.)

Grubo ekonomiści popisali o podatkowaniu; jedni walili cały ciężar na właścicieli gruntów, drudzy uderzali na kapitały stojące i krążące, inni chcieli wyciskać grosz ostatni z kieszeni wyrobników. Nic wszakże nowego nie wymyślili; zamieniali tylko w teoryę i ubierali w formuły praktykę rządów: bo stosownie jak która klasa ludzi wdarła się do rządu, zaraz chciała sama używać a inne uciskać. Dawniej wszędzie, a w niektórych krajach dotąd jeszcze właściciele ziemi kazali ludowi opłacać wszystkie koszta publiczne. Za czasów Robespiera, kiedy obywatele Sankiuloci mieli siekiery w ręku, ogłosili że zajęci pracą publiczną pracować nie chcą, kazali siebie groszem publicznym utrzymywać; ale wkrótce przebrało się tego grosza: każdy brać a nikt dawać nie chciał. Nareszcie kupcy teraz samowładni, chcieliby z właścicieli i z ludu ostatnią sztukę miedzi wycisnąć. Ekonomiści wtórując rządom, dziwne podawali sposoby. Nasyłano urzędników mierzyć ziemię i obliczać jej dochody: chwytano kapitały, jak na przewozie, na aktach urzędowych, na papierze stemplowym: ręka rządu zawsze otwarta wpadała w kieszenie rzemieślnika i wyrobnika, zabierając mu cząstkę dziennej strawy. Nałożono podatek na światło, ciepło, na dowcip dziennikarzy; dziwna rzecz, i dotąd nie nakazano płacić za łzy i westchnienia: może to ekonomiści rosyjscy dla wzbogacenia Mikołaja wynajdą. Wszakże, w Prusach ustanowiono już taksę na połajanie króla. Skutkiem podobnej pratkyki i teoryi jest walka ciągła i uznana za konieczną między rządem a ludem, między odbierającym i płacącym: z jednej strony, szpiegostwo gwałt; z drugiej, opór lub oszukaństwo. I to-się nazywa cywilizacyą! Nie można bez wzdrygnienia słuchać we Francyi, jakie sposoby wymyślają właściciele i wszyscy kontrybuenci na oszukanie skarbu, jakby swego nieprzyjaciela. A to przecie ma być skarb narodowy!

Ale stan wewnętrznej walki w państwach nie jest winą ludów, nie jest skutkiem ich łakomstwa, ich egoizmu, lubo przyczynia się z czasem do ugruntowania tych wad bezecnych. Jest skutkiem długich i ciągłych nadużyć rządów, które grosz bubliczny, mimo wiedzy narodu i przeciwko chęciom narodu, czy same czy z pomocą ich, marnotrawiąc, obudziły tę ciągłą opozycyę kontrybuentów. Wszakże ludy, oprócz podatków nakazanych gwałtem, same na siebie podatek tyle razy nakładały, i teraz nakładają. W wiekach średnich największą, a najkosztowniejsza, najobfitsza w skutki wojna krzyżowa prowadzona była ze składek dobrowolnych! Nikt by nie zdołał wyrwać takich skarbów z Europy, jakie wówczas chętnie do skrzyni rycerstwa rzucano! Prawda że, od tej epoki nie widzimy prawie nigdzie na Zachodzie składek dobrowolnych, narodowych; bo też rządy nigdy już nie przedsiębrały wojen w duchu i wedle woli narodów. Cóż Francyę obchodzić mogła wojna o sukcesyę hiszpańską? Jaki udział mogły brać Niemcy w wojnach Fryderyka Wielkiego, które przypadają właśnie na epokę ostatniego upodlenia Europy, na epokę bliską kanibalizmu, kiedy jeden rozbójnik, dla wydarcia kilku powiatów, siedm lat ubiegał się w Europie i nawet klaskali mu filozofowie, jak na igrzyskach gladyatorskich zręcznemu szermierzowi? Jakże tu żądać od ludu dobrowolnych składek?

Ale skoro podniesiono wojnę w imię wielkich uczuć narodowych, europejskich, ludy nałożyły zaraz na siebie podatek. Zebrano miliony dla Greków, mimo niechęci, mimo przeszkód rządów; i któż składał? najczęściej biedacy! Nie brakło ofiar dla Neapolitańczyków i Hiszpanów. Ileżby złożono dla Polaków, gdyby te stysiąc milionów, które izba wydziera Francuzom leżały w ich kieszeniach! Gdyby ogłoszono dobrowolny podatek w trzech rubrykach: na Otona, na listę cywilną, i na wojnę przeciwko Rosyi, pewni jesteśmy, że król Filip nie miałby za co wykopać rowku jednego w ogrodzie tuilleryjskim.

Wymieniliśmy fakta, ślady historyczne podatkowania dobrowolnego. Można nazywać marzeniem nasze wnioskowania: ale nam się zdaje, że z postępem wolności, koniecznie prawo nakładania podatków nie od rządu, nie od większości, ale od woli osobistej zależeć musi. Otworzy się przez to pole do zasługi: bo każdy wedle możności i dobrej chęci będzie mógł poświęcić dochody dla dobra powszechnego: nie trzeba będzie ani zbirów do mierzenia ziemi i liczenia dochodu, ani kosztów niemiernych na kadaster, ani tylu darmojadów, poborców. Nie prędko to zapewne nastąpi: egoizm teraźniejszy wielką stawi przeszkodę. Ale dążenie jest wyraźne w tym kierunku; a egoizm moralnym tylko wpływem zwalczyć można, nie żandarmerya. Wszakże za czasów okropnych państwa Rzymskiego, pobór podatku był prawdziwą wojną domową: ciągniono na tortury kontrybuentów, i tak nie można było nic wycisnąć z bogaczów nawet. Wiek ów podły miał bohaterów egoizmu, którzy wytrzymywali trzykrotnie tortury i potem śmieli się, że oszukali rząd, zataili prawdziwy swój dochód: Europa, jeśli przyjdzie do tego stanu, cóż pomogą żandarmy?—Nie przyjdzie; bo w Anglii i we Francyi na co innego zanosi się a u nas w Polsce od wieków było inaczej.

Jak nam miło, i z jaką dumą możemy tu mówić o Polsce! Prawda, że u nas stan tylko szlachecki miał prawa polityczne, że tych praw rozszerzenie ograniczył na własną zgubę. Ale nasi elektorowie i deputowani, jakże inaczej rozumieli podatkowanie! Nie wspomnimy o wielkich urzędnikach, o ambasadorach, którzy, posiadacze wielu starostw, stawili też w czasach świetnych Rzeczypospolitej wiele pułków przeciw Tatarom i Rusi i głowy swoje nieśli; rujnowali się na poselstwach nie biorąc żadnej opłaty— jak Ks. Zbarazki — tracili bez żalu ogromne posiadłości, i żyli prawie o żebraczym chlebie—jak Ks. Wiszniowiecki.—Właściciele drobniejsi, duchowieństwo, nigdy nie odmawiali składek na Rzeczpospolitą; nazwano nawet podatek nadzwyczajny subsidium charitativum; piękny i proroczy tytuł budżetu! Nastąpiły potem czasy zepsucia i egoizmu. Zbudził się naród za Kościuszki: ileż tu przykładów finansowego poświęcenia się! Obywatele uchwalili dziesiąty grosz, i lubo taksę dochodów im samym zostawiono, większa część podała dochody wyższe niż były w istocie! Korzystali potem z tego nieprzyjaciele: taksę dobrowolną wzięli za podstawę podatkowania, i rujnowali tem właśnie najuczciwszych ludzi. Postępowali formalnie, ekonomicznie, konstytucyjnie nawet: nie powiększali podatku, przyjęli taksę dobrowolną, małą, tylko wprowadzili odmianę, to jest podatek uchwałony dobrowolnie ku celu obrony narodu, obrócili za narzędzie zguby narodu. Cóż tedy znaczą konstytucye i formy? Gdyby który finansista czytał Gazetę Narodową z czasów Kościuszki, jakżeby się zadziwił nad tym szczególnym systematem podatkowania, gdzie wdowy oddawały jako podatek zbytkowy ostatnią krówkę naczelnikowi narodu, sieroty ostatnią łyżkę srebrną! Historya finansowa teraźniejszej rewolucyi naszej jest ciekawą, byłaby ciekawszą, gdyby urząd umiał podzielać uczucia narodu! Nie oburzano się przeciw Dyktatorowi za to, że ofiar wymagał: ale za to, że ofiar przyjmować nie chciał! bo mu trzeba było budżetu regularnego, kontr-assygnacyi, poborców, terminów i t. d. Gdyby dyktator miał w sobie cząstkę duszy ludu, ogłosiwszy wojnę na śmierć tyranom, kazałby tylko przybić w każdem miasteczku i wiosce karbonę, i z tych karbon wyczerpałby ostatni kawałek złota, srebra i miedzi, które są w Polsce.

Nietylko w Królestwie kongresowem; w Galicyi, w Poznańskiem, bez poborców, bez kontroli, przy tylu podatkach pruskich i austryackich, śród przeszkód, zbierano na wojnę narodową pieniądze. I talerze ze stołów, i zausznice, i pierścionki kobiet: od księdza do księdza, od wieśniaka do wieśniaka widzieliśmy przerzucane sztaby złota, i nie było przykładu złodziejstwa! Pierwszy proces tego rodzaju wytoczył się za Próżną między [illegible] mi urzędowymi, których Car jeszcze mianował, a urząd rewolucyjny na miejscach zostawił. Kto będzie prowadził wojnę w Polsce, oby pamiętał, że jej dochodów obliczyć nie można, jak nie obliczyć się nie da, co z serca pochodzi! My wierzymy, że Polska da nowy Europie systemat podatkowania, który zawstydzi ekonomistów i praktyką pokaże nieużyteczność ich teoryi.

Teraźniejsi rozprawiacze w Izbach, niby to stróże grosza publicznego, bynajmniej nie pytają, czy podatek, składka narodowa użyta jest wedle woli narodu. Mają oni pewne rubryki, naprzykład listę cywilną,

Ciąg dalszy nastąpi.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

RATES OF ADVERTISING:

ONE INCH	1 year	$45.00
	6 months	$26.25
	3 months	$15.00
	1 month	$6.00
	one time	$3.00
One line one time		75c
Reading Matter 40 cents per line of insertion.		

The *Gazeta Polska* read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain and Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Midium.*

All communications ought to be addressed:

W. DYNIEWICZ,
PUBLISHER "GAZETA POLSKA,"
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 800 works of our own Publication and Edition, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:

W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii...... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 800 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL. 10go marca, 1904

Kanał panamski.

Kongres washingtoński załatwił ostatecznie sprawę kanału panamskiego, o którym kilkakrotnie pisaliśmy na tem miejscu. Ponieważ przekopanie tego kanału ma wielkie znaczenie nietylko dla Ameryki, ale i dla całego świata cywilizowanego, więc pozwolimy sobie na chwilę zająć uwagę czytelników tem doniosłem dziełem, zapoczątkowanem przez francuzów i dokończonem przez amerykanów.

Czytelnicy wiedzą już o trudnościach, jakie miał rząd washingtoński z przeprowadzeniem tego traktatu.

Kolombia targowała się z Ameryką tak długo, aż w końcu straciła przesmyk panamski przez oderwanie się tej prowincyi od Kolombii i ogłoszenie się niezawisłą rzeczypospolitą.

Ludność panamska sprzyjała zawsze amerykanom w doprowadzeniu tego dzieła do skutku, to też Stany Zjednoczone w zamian za tę przyjaźń dopomogły Panamie do ogłoszenia się państwem niezawisłem.

Na czele tego olbrzymiego przedsiębiorstwa ma stanąć na mocy uchwały kongresu siedmiu komisarzy zamianowanych przez prezydenta.

Zaraz po ratyfikowaniu kanału, prezydent Roosevelt zamianował rzeczoną komisyę z następujących członków: Major-jenerał G. W. Davis, admirał Walker, Wm. Barcklay Parsons, pułkownik F. J. Hecker i Wm. Burr. Są to ludzie fachowi, obznajomieni ze sztuką inżynieryi i budownictwa.

Na mocy zawartej umowy z rzeczypospolitą Panamą, Stany Zjednoczone gwarantują niepodległość rzeczypospolitej Panama, a w zamian Panama oddaje Stanom Zjednoczonym tytułem wieczystej dzierżawy pas ziemi na 10 mil szeroki, a rozciągający się od wybrzeża morza Karaibskiego aż do oceanu Spokojnego. Miasta Panama i Kolon nie należą do ustąpionego pasu, ale za to wyspy i zatoka panamska są własnością Stanów Zjednoczonych.

Ameryka ma prawo pobudować wzdłuż kanału kolej. Nawet w miastach Panama i Colon Stany Zjednoczone mają prawo posiadania ziemi, budynków, używania przystani lub innej własności potrzebnych koniecznie do budowy, zabezpieczenia i utrzymania stanu zdrowotnego kanału i oba miasta zobowiązują się na zawsze zachowywać wszystkie sanitarne przepisy, w celu zapobieżenia lub usunięcia chorób, jakie wydadzą Stany Zjednoczone.

Kanał ma być wolny od podatków nakładanych przez rząd panamski, a Stany Zjednoczone mają prawo przywiezienia wszelkich materyałów do budowy absolutnie bez opłat jakiegokolwiek cła.

Za te wszystkie ustępstwa Stany Zjednoczone wypłacą rzeczypospolitej Panama dziesięć milionów dolarów w złocie i po dziewięciu latach płacić będą roczną dzierżawę w sumie $250,000 rocznie. Stany Zjednoczone mają prawo do użycia zbrojnych sił w każdym czasie dla obrony gruntów i kanału.

Oto szczegółowa treść traktatu zawartego i potwierdzonego przez senat, a dodać należy, że w kasie Stanów Zjednoczonych jest gotowych $10,000,000 w złocie do natychmiastowego wypłacenia.

Twórca olbrzymiego projektu, słynny francuski inżynier de Lesseps obliczył, że budowa zabierze lat 8, a kosztować będzie $166,000,000. Francuzi sformowali kompanię i rozpoczęli pracę w roku 1881. W roku 1891 zbankrutowali po wydaniu $260,000,000 i ukończeniu zaledwie dwóch piątych potrzebnych robót.

Stany Zjednoczone zapłacą $40,000,000 za prawa i tytuł własności francuskiej kompanii, włączając w to kolej panamską i $10,000,000 rzeczypospolitej Panama za wieczystą dzierżawę gruntu.

Obliczonem jest przez inżynierów amerykańskich, iż budowa kanału portwa lat 9, a kosztować będzie około 125,000,000.

Sam kanał panamski będzie miał długości 46 mil angielskich. U góry szerokim będzie od 250 do 500 stóp, a u dołu (dno) szerokość wynosić będzie wszędzie 150 stóp.

Sluzy będą podwójne, każda śluza będzie 738 stóp długą a 83 szeroka.

Jezioro Bohio stanie się sztucznem jeziorem o 31 kwadratowych milach, a 55 do 65 stóp głębokiem.

Drugie jezioro Alhajuela zabierze 5,900 akrów i będzie 165 stóp głębokie. Główna tama zbudowana z kamienia i cegły kosztować będzie 3 i pół miliona dolarów, a 5 lat weźmie jej budowa. Zapewnia ona siłę dla operowania śluz i oświetlenia kanału.

Oto w krótkości szczegóły wielkopomnego dzieła, którego podjęli się amerykanie. Kanał ten przyczynił się niepomiernie do wzrostu i rozwoju wszystkich stanów położonych nad Oceanem Spokojnym, a szczególniej stanów Washington, Oregon i Kalifornii, a olbrzymie odda usługi handlowi Stanów Zjednoczonych z całym światem. Obecnie bowiem towary dowożone do Ameryki przez ocean Atlantycki a przeznaczone dla Stanów będących nad oceanem Spokojnym lub też ztamtąd wywożone muszą być przeładowane z okrętów na kolej, co olbrzymio podraża koszta transportu. Dzisiaj tego nie będzie. Z chwilą otwarcia kanału panamskiego okręty ładowane w portach oceanu Spokojnego mogą wypłynąć przez ten kanał i rozwozić produkta i towary na cały świat.

Cały naród amerykański pragnął od dawna, aby ta wodna droga była przeprowadzoną.

Sprzeciwiali się temu tylko magnaci kolejowi, których dochody zmniejszają się o kilka milionów dolarów rocznie za przewóz towarów z jednego wybrzeża Ameryki na drugie.

Nie tylko pod względem handlu i przemysłu kanał panamski będzie miał wielkie znaczenie, ale także pod względem strategicznym. Na wypadek wojny flota Stanów Zjednoczonych może być przerzucona w krótkim czasie z oceanu Atlantyckiego na Spokojny, co jest bardzo ważną rzeczą podczas wojny.

Kto zna rzutkość i przedsiębiorczość amerykanów, ten wie, że doprowadzą oni to dzieło do skutku na chlubę i korzyść tej wielkiej republiki i całego świata cywilizowanego.

Kwestya bałkańska.

Wiadomości, które nadchodzą z Bałkanu, wywołują wielkie zaniepokojenie w urzędach spraw zagranicznych. Wprawdzie nikt nie wątpił, że wojna rosyjsko-japońska musi oddziałać ujemnie na rozwój stosunków na Bałkanie, ale nikt nie myślał, że to nastąpi już tak prędko. Pożoga wojenna zagraża więc i Europie, a wybuch ognia może nastąpić lada chwila. Komitety macedońskie rozpoczęły już swoją działalność i pracują energicznie, przygotowując wybuch ogólnego powstania. Oddziały powstańcze zbierają zapasy żywności i amunicyi. Już nawet rozpoczęły akcyę wojenną. Depesze doniosły o starciu albańczyków z Turkami w Djakowarze, a na drodze do Czumaja Bala wysadzili powstańcy w powietrze most, uniemożliwiając w ten sposób ruch wojsku tureckiemu na jednym z najgłówniejszych gościńców. Most ten był silnie strzeżony, powstańcy jednak potrafili uśpić czujność straży tureckich.

Do Saloniki przybyła znaczna liczba macedończyków, poprzebieranych za kupców i handlarzy. Z Saloniki też rozchodzi się po wszystkich wilajetach cała sieć agitacyjna. W mieście całem wzrasta coraz bardziej obawa, że straszne wypadki, jakich Salonika była widownią w roku zeszłym, teraz znów powtórzyć się mogą.

Dzienniki wiedeńskie, które stoją w bliskich stosunkach z rządem, przedstawiają zapatrywania wojskowych sfer austryackich w następujący sposób:

"Porozumienie austryacko-rosyjskie dotyczy tylko sprawy zamieszek na Bałkanie. Przeprowadzenia zamierzonych reform nie można domagać się w chwili, kiedy Turcya i Bułgarya chwytają za karabiny, a wspólna akcya Austryi i Rosyi jest niemożliwą dziś, gdy Rosya potrzebuje na dalekim wschodzie każdego żołnierza i każdej kopiejki.

"Dziś trzeba umowę zmienić. Austrya musi otrzymać zupełne pełnomocnictwo do energicznego wystąpienia w interesie obu państw, a pewnem jest, że nie uczyni nic, coby sprzeczne było z interesami Rosyi. Nie można czekać aż Aleksiejew i Kuropatkin pobiją japończyków, bo pożar na Bałkanach wybucha. Hr. Lamsdorf zrozumie, że nie jest nam odpowiednią rola pełnienia straży europejskiej dla Rosyi."

Centralny komitet organizacyi macedońskiej wzywa ludność, by nie opuszczała roli, gdyż zaczerwieni się ona krwią i pożoga nad nią zawiśnie.

Oczekiwać więc można ważnych wypadków na Bałkanie, a Austrya będzie musiała czynnie w nie wkroczyć, i to od razu z siłą wielką.

To kiedy cały świat z wytężeniem śledzi toku wypadków na wschodzie azyatyckim, poźniejsze wypadki przygotowują się teraz na wschodzie europejskim. Na Bałkanach wre i kipi, a wszelkie inspirowane czy to z Wiednia czy z Petersburga, uspokajające wiadomości, są niczem innem, jak tylko przygrywką do wielkiej zawieruchy.

Prawda! Rosya na dziś sobie tej zawieruchy nie życzy, ale przestrogi jej wyglądają tak, jak uprzejma prośba do opryszka: zaczekaj waść z napadem, bo chwilowo nie mam przy sobie rewolweru. Być może, że prośbą na dziś, a groźbą na jutro, możnaby utrzymać na wodzy urzędową Bułgaryę, a patrząc przez palce na niewykonywanie reform, także i Turcyę. Ale powstańcom macedońskim i rwącym się do walki oficerom bułgarskim nikt nie wyperswaduje, że obowiązkiem ich jest czekać, aż Rosyi rozwiążą się ręce a najmniej wyperswadować im to zdoła dyplomacya austryo-węgierska — gdyby nawet chciała.

To też w poważnych kołach wiedeńskich nie ma dwóch zdań co do tego i powszechne jest przekonanie, że z pierwszą wiosną powstańcy porzucą leże zimowe i Bałkan krwią się zaczerwieni.

Na ten wypadek musi świat być przygotowanym, wbrew wszelkim uspakającym wieściom. Im wcześniej będzie wiosna, tem wcześniej ziszczą się te przewidywania.

Zbliżająca się wiosna, zdaje się będzie początkiem wielkiego przewrotu w Europie. Czekajmy, a może się doczekamy czegoś ważnego.

Co kosztuje bitwa morska.

Od czasu, jak na wodach dalekiego wschodu zagrały armaty, niezmiernie żywotnem stało się pytanie, co kosztuje wojna morska, a względnie każda z poszczególnych bitew.

Najpewniejsze obliczenia w tej kwestyi oprzeć można na doświadczeniach i przykładach z wojny hiszpańsko-amerykańskiej.

Tak naprzykład, pamiętne jest starcie pomiędzy jednym z największych pancerników amerykańskich Brooklynem a hiszpańskim okrętem wojennym Biscaja. Brooklyn zasypał przeciwnika istnym gradem kul i zatopił go niezmiernie szybko. Podczas walki pancernik Stanów Zjednoczonych rzucił ogółem 618 granatów, których koszt przedstawia się jak następuje:

141 pocisków ośmiocalowych po $250 każdy, wyniosło $35,250, 75 sześciocalowych po $105 kosztowało $7,875, 12 granatów sześciofuntowych po $5 — 60, 400 granatów jednofuntowych po $3 — $1,200. W sumie — wszystkie strzału Brooklynu, w ciągu bitwy, trwającej pięć minut, kosztowały Stany Zjednoczone około $45,000, jeśli się doda do tego przypuszczalną wartość strzałów przeciwnika, to otrzymamy, że każda minuta owej walki na morzu pochłaniała koło $7,000 mimo, że w danym wypadku żadem z walczących okrętów nie używał całej swej artyleryi, strzelając tylko z części dział, znajdujących się na pokładzie.

Jeśli się weźmie pod uwagę przeciętny pancernik angielski, naprzykład pancernik Londyn, posiadający cztery działa, z których każde wyrzuca na minutę dwa pociski wagi 385 kilogramów, kosztujące po $400, to w przeciągu pięciu minut strzały z tych czterech armat wyłącznie wyniosą sumę $1,600. Strzały z dwunastu dział sześciocalowych kosztować będą w tym samym czasie 4,440; ale pancernik Londyn ma jeszcze 16 armat dwunastofuntowych, których pociski w ciągu pięciu minut złożą się również na pokaźną kwotę $4,500, nadto szybkostrzelające armaty Maksima wystrzelają też prochu i kul za jakie $700.

Wogóle więc pięciominutowy udział w bitwie morskiej tego pancernika kosztować będzie $70,000.

Cyfry przytoczone do amerykańskiego i angielskiego okrętu, odnoszą się, z małą zmianą, do pancerników wszystkich większych państw, posiadających zasobną i odpowiadającą wymaganiom współczesnym flotę wojenną.

Ale dotychczas mówiliśmy o kosztach strzałów, a wszakże podczas każdej prawie bitwy morskiej, ginie jakiś okręt zupełnie, albo zniszczony zostaje częściowo. To też do kosztów walki na morzu doliczyć należy cenę samych statków przedewszystkiem.

Ta wyraża się zawsze prawie w milionach dolarów. Pancernik nie kosztuje prawie nigdy mniej jak 5—7 milionów, a często przekracza o wiele tę normę, opancerzony krążownik jest niewiele tańszy, kontrtorpedowce i kanonierki warte są też po kilkuset tysięcy.

Zestawiwszy więc te pozycye z poprzedniemi cyframi, widzimy, że większa bitwa a morzu trwająca kilka godzin i rujnująca lub niszcząca zupełnie klika większych okrętów, będzie wyrażać się pod względem kosztów w liczbach, przypominających prawie obliczenia astronomiczne i stanowiących zawsze miliony, a nawet dziesiątki milionów.

Tak przedstawia się w cyfrach koszt bitwy morskiej.

Nowy dziennik.

W Detroit, Mich., zaczęło wychodzić nowe pismo dzienne pod tytułem "Dziennik Polski". Pismo to wydawane jest przez spółkę, na czele której stoi J. Welzant, prezes; A. Domżalski, sekretarz i A. Skoczek, kasyer.

Pismo to przedstawia się bardzo dobrze tak pod względem treści, jak i technicznym. W chwalebnej, ale mozolnej pracy, jaką jest dziennikarstwo, życzymy nowemu wydawictwu powodzenia. Każde uczciwe pismo jest chlubą i pokarmem duchowym dla naszego wychodźtwa, dlatego szczęść wam Boże w pracy!

Adres: Dziennik Polski, 17 Rowland st. Detroit, Mich.

DLA MĘZATEK.

Gdy mężowi: "me kochanie",
Mówisz, myśl raczej: "mój panie".
Bo nie tak słodcy bywają.
Jak to zwykle przyrzekają."

Sprostowanie.

WHITING, Ind. — W Sprawozdaniu ofiarodawców na klasztor leżajski, opuszczone zostało nazwisko W. Bukowskiego, co niniejszem prostujemy na żądanie Ant. Bartosza.

KORESPONDENCYE.

MANCHESTER, N. H.— Szanowna Redakcyo "Gazety Polskiej" upraszam o umieszczenie w łamach swego pisma niniejszej korespondencyi. Towarzystwo bratniej pomocy Rycerzy pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej, odbyło swoje roczne posiedzenie dnia 7go lutego 1904, na którem został wybrany następujący zarząd na rok bieżący: Prezes, M. Jasiński; wice-prezes, W. Jyrzyk; sek. prot., J. Duda; sekr. fin., J. Budziłek; kasyer, J. Dębski; op. kasy, J. Stasz i M. Zajechowski; radni, J. Rybczyk, J. Gruszewski, J. Pstrągowski, M. Cyra, F. Gackowski i F. Kutaś; marszałek, M. Legenc; komitet chorych, sekretarz i J. Dąbrowski; opiekuni, A. Romzus, M. Jaściak, W. Przybyłowicz; do chorągwi kościelnej, J. Borowski; podchorążowie, A. Ciechoń i W. Albrzewczyńsik; do sztandaru amerykańskiego, A. Rozmus; podchorążowie, J. Plucharczyk i J. Michalak; gosp. hali, J. Zieliński, do sprzed. sody, K. Kapela i J. Jasiński; Listonosze, W. Mularz i M. Wojdyła. Nadmienić wpyada, iż powyższe Tow. założone 5go lutego 1899 po przebyciu ciężkich prób, jakie prawie każde Tow. nawiedzają, rozwija się obecnie pomyślnie, jakoteż stoi dość dobrze finansowo, czego dowodem jego poniższy opis.

W roku zeszłym po obliczeniu dochodów z rozchodami z lat czterech, miało owe Tow. dość poważny kapitałek w sumie $1000, z których odłożyło $200 na sprawienie chorągwi kościelnej i amerykańskiej, które zostały pięknie wykończone przez szan. p. Słomińską w Chicago, i z których jesteśmy bardzo zadowoleni. Dalej Tow. widząc iż niema odpowiedniej hali tak dla zabaw jakoteż i na posiedzenia, oraz trudno było odpowiedniejszej wynająć dla zbyt wysokiego czynszu. postanowiło postawić swoją własną halę, co też nam się dzięki Bogu dość dobrze powiodło. Kupiliśmy miejsce z domem prawie w środkowej dzielnicy miasta za sumę $3,500, postawiliśmy sobie halę kosztem $1.600, do pozostałych $800 zaciągnięto pożyczkie na morgecz $2,500 na lat 5, a resztę złożyli członkowie na akcye i do tego czasu oddaliśmy już długu $700 wraz z procentem, tak iż obecnie mamy nadzieję, iż za pomocą Boga i ten dług spłacimy i będziemy mieli swoją własną halę. Członków powyższe Tow. liczy 70 lecz na taką ilość polaków, których liczyć można około tysiąca jest mało. Więc zapraszamy wszystkich rodaków zamieszkałych w Manchester o łączenie się do naszego Tow., gdyż nie 70ciu, lecz najmniej 200 członków należeć powinno, a wtenczas możemy śmiało zaśpiewać "Jeszcze polska nie zgineła".

Z uszanowaniem, Jan Budziłek, sekr. fin.

S. DEERFIELD, Mass.— Szanowną Redakcyę upraszamy uprzejmie o umieszczenie w swojem prawdziwem polskiem ludowem piśmie następującej korespondencyi: Oto my polacy, litwini i rusini założyliśmy towarzystwo bratniej pomocy pod opieką św. Stanisława B. i M., a naszego towarzystwa zadaniem jest nieść pomocy w chorobie i w razie śmierci członka tego Towarzystwa, a zarazem zbieranie funduszu na pobudowanie polsko-rzymsko katolickiego kościoła. Bracia polacy, litwini i rusini zamieszkali w S. Deerfield i w Sunderland, od kilkunastu lat do tej pory nie mieli żadnego towarzystwa, aż dopiero teraz. Towarzystwo nasze liczy członków 22. Urzędnikami są następujący obywatele: Roman Skibieski, prezes; Józef Ciborski, wice-prezes; Jan Maciejewski, sekretarz protokółowy; Aleksander Grzybko, sekretarz finansowy; kasyer, Antoni Wysocki; opiekunowie kasy: Franciszek Grzybko i Kostanty Malinowski. Dajemy to do wiadomości wszystkim polakom, litwinom i rusinom zamieszkałym w okolicy S. Deerfield i Sunderland, aby raczyli wstępować do towarzystwa naszego. Wstępne wynosi 3 dolary, podatek miesięczny 50c. Posiedzenia odbywają się w każdą ostatnią niedzielę miesiąca o godzinie 3ej po południu w So. Deerfield w domu pana Antoniego Wysockiego. Kreślę się w imieniu towarzystwa św. Stanisława B. i M.

Z bratniem pozdrowieniem, Kostanty Malinowski.

WHITING, Ind. — Obywatele zamieszkali w Whiting, Ind., złożyli na restauracye organów w klasztorze Leżańskim, następujące ofiary: — Antoni Bartosz, $1.00. —Jakób Drążek, $1.00. — Franciszek Snajder, $1.00.—Józef Pruś, $1.00. — Michał Piekarz, 50c.—Stanisław Pietryla, 25c. — Michał Gołek, 25c. —Jan Kosior, 50c. — Wojciech Karpieński, 25c. — Kostanty Frankowski, $1.00— Jan Smiatek, $2.00.—Piotr Papa, $5.00. —Franciszek Miś, $1.00.— Józef Smigła, $1.00. — Jan Kowal, 25c. — Józef Smiałek, 50c. — Jan Stanisz, $2.00. — Michał Kosior, 2.00. — Franciszek Zebrowski, $1.00. —Marcin Drążek, $100.—Stanisław Magiera, 25c.
Razem $22.75.

Wszystkim ofiarodawcom zasyłamy z szczerego serca staropolskie Bóg zapłać. Antoni Bartosz i Jakób Drążek, kolektorowie, P. S. Pieniądze wysłaliśmy do Leżańska.

Od Wydziału Wykonawczego.

Z nieco jałowych sprawozdań, jakie w ostatnich dwóch miesiącach otrzymaliśmy od naszych osad federacyjnych, okazuje się jedno, o którem przemilczeć nie możemy, mianowicie to: że niektóre z tych naszych osad z biedą wegetują nader niepewny prowadząc żywot. Przyczyną słabej żywotności w każdym prawie wypadku, to brak inicyatywy: zarządy osad zdają się nie wiedzieć ani do czego się wziąć ani jak czynić należy. Smutny to objaw naszego słabego rozwoju społecznego!

Więc co i jak czynić mają zarządy osad federacyjnych? Odpowiedź łatwo znajdzie ten, co weźmie w rękę ustawy osad federacyjnych. Nieposiadającym takowych, przypominamy że celem Federacyi w osadzie jest:

a) podtrzymanie ducha narodowego polskiego i solidarności wśród Polaków miesjcowych;

b) staranie się o wszechstronny wzrost i rozwój Polonii miejscowej tudzież jej towarzystw i przedsiębiorstw różnorakich;

c) współudział z Wydziałem Wykonawczym w sprawach obchodzących ogół Polaków w Stanach Zjednoczonych.

Na programie działalności znajduje się:

1. Kościół i szkołę miejscową otaczać największą troskliwością jako główną podstawę i twierdzę naszego bytu narodowego na obczyźnie.

2. Najściślej współdziałać z miejscowem duchowieństwem w jego usiłowaniu około moralnego, religijnego i nrodowego wychowania niedorosłej młodzieży obojga płci w ogóle, w szczególności zaś popierać różnorakie towarzystwa młodzieży sankcyonowane przez Duchowieństwo miejscowe; utrzymywać dla niej czytelnie i biliotekę lub pomagać materyalnie w ich utrzymaniu, urządzać dla niej obchody, odczyty popularne czyli starać się o t. z. uniwersytet ludowy, bronić od klubów miedzynarodowych i od małżeństw mieszanych.

3. Zachęcać do połączenia wszystkich towarzystw polskich i męskich i żeńskich w jeden zwarty szereg w celu wspólnej obrony przed towarzystwami obconarodowemi jakiegobądź gatunku.

1. Popierać usilnie miejscowy handel polski, przemysł, politykę, zarazem wystrzegać się wszelkich swarów i zatargów z innoradowcami, zwłaszcza wyznania katolickiego.

5. Pilnie przestrzegać ustaw ogólnych Federacyi, zwłaszcza opłacać jej podatki, wysyłać delegatów na jej Kongresy, tudzież ściśle stosować się od uchwał przprowadzonych.

Mając tyle różnorakich a nader ważnych spraw na programie swej działalności, zarządy osad nie powinny bynajmniej zadawalniać się tylko wybieraniem podatku dziesięciocentowego od swych członków. Starać się mają koniecznie o rozwinięcie jakiejniebądź akcyi, mającej dobro miejscowych Polaków na celu, a więc mogącej ich przeto zainteresować. Tylko w ten sposób osady mogą zapewnić sobie byt stały.

Do Federacyi w ubiegłym tygodniu zgłosiła się osada św. Wojciecha z Alban, Wis. Zorganizował ją tamtejszy proboszcz Wiel. ks. Leon Jankowski. Liczy obecnie 140 członków, dzielnych wiarusów, prawie wyłącznie pochodzących z okolicy Pucka. Dobry to przykład dla naszych rodaków Kaszubów, tak licznie zamieszkałych tak w Chicago jako też i Milwaukee.

Józef Piotrowski sekretarz protokółowy osady SS. Cyryla i Metodego z Milwaukee, Wis. donosi nam o pomyślnem rozwoju tej osady i o tem że na rocznem posiedzeniu uchwalono jednogłośnie, aby przyszły Kongres Polsko-katolicki odbył się w Chicago. Reprezentantem tej osady na Kongresie ma być p. M. S. Cyborowski. Swój pomyślny rozwój w parafii SS. Cyryla i Metodego Federacya zawdzięcza przedewszystkiem niezmordowanej pracy Wiel. ks. J. Szukalskiego.

Rozwój nowozorganizowanej osady św. Jadwigi w South Bend, Ind. zapowiada się bardzo dobrze. Zarząd tej osady rozpisał korespondencye do wszystkich towarzystw w parafii św. Jadwigi z prośbą by przystąpiły do osady. Prezesowie są temu przychylni, więc jest nadzieja, że rzecz cała ułoży się pomyślnie. Pan M. Pietraszewski sekretarz protokółowy tej osady sądzi, że po upływie trzech miesięcy będzie ona liczyła 1500 członków samych mężczyzn oprócz panien i niewiast.

Z gazet europejskich dowiadujemy się, że nasza ostatnia przesyłka na powodzian wysłana pod adresem H. Sienkiewicza doszła szczęśliwie rąk właściwych.

Do kasy Federacyi w ubiegłym tygodniu wniosły: Osada św. Kolumba z Hegewisch $1.50, zaś osada św. Wojciecha Alban, Wis. $7.00.

Ks. K. Sztuczko, C. S. C.
I Sekr. Wydz. Wyk.
Chicago, Ill. 5 marca 1904 r.

Wiadomości Krajowe.

Zapowiedź nieurodzaju.

WASHINGTON, 3 marca. — Rządowe biuro statystyki agrykulturalnej ogłasza swój miesięczny raport, którego brzmienie nie jest zbyt wesołe, ponieważ zanosi się na nieurodzaje w kilkunastu stanach, co zapewne spowoduje drożyznę artykułów spożywczych. Głównie nie dopisuje żyto i ozimina w wielu stanach przedstawiają opłakany widok. Najgorzej przedstawiają się nieurodzaje w stanach: Illinois, Indiana, Ohio, Michigan, Wisconsin, Minnesota, Iowa i Kansas. Najlepiej nieomal do względem urodzaju przedstawia się latoś stan Nebraska, gdzie jest nadzieja obfitego żniwa.

Zjazd farmerów.

OMAHA, Neb., 3 marca. — Narodowe stowarzyszenie farmerów odbywa swój doroczny zjazd w tem mieście, dotąd się zjechali delegaci z 20 rozmaitych stanów.

Kapitał zakładowy tego stowarzyszenia wynosi $50,000,000. Wydano 5,000,000 akcyi po $10 każda.

Początek zjazdu zaznaczył się bardzo burzliwie, gdyż delegaci ze stanu Nebraska nie mogąc dojść do porozumienia z zarządem stowarzyszenia, opuścili salę z wielkim hałasem i zamierzają wystąpić ze związku farmerskiego.

Zadaniem tego stowarzyszenia jest walczenie przeciw trustowi zbożowemu, który ostatniemi czasy chciał nakładać dowolne ceny na zboże.

Pożary lasów.

LAWTON, O. T., 4 marca. — Telegramy donoszą o groźnym pożarze, jaki ogarnął stepy w powiatach Kiowa i Camanche, niszcząc setki farm okolicznych i całe trzody bydła. Dotąd 1000 osób znalazło się bez dachu, dwie zginęły w płomieniach, a dziesiątki zostało ciężko popalonych.

Miasto Lawton było również zagrożone zniszczeniem przez pożar, lecz dzięki heroicznej obronie mieszkańców, ocalało.

O podobnych pożarach suchej trawy stepowej donoszą z Topeka, Kansas, gdzie dotąd zgorzały dziesiątki farm i setki sztuk bydła i przytem kilku ludzi zginęło w płomieniach.

M. Kucera umarł

MILWAUKEE, Wis., 4 marca. — Bolesną wiadomość otrzymujemy z Milwaukee, że z szeregów dzielnych szermierzy dla sprawy narodowej ubył znowuż jeden, którego imię jest znane nietylko każdemu związkowcowi, ale niemal każdemu polakowi na wychodźtwie. Tym zgasłym szermierzem jest ś. p. Max Kucera.

Jak grom uderzyła ta wiadomość w starszych towarzyszów zmarłego, którzy go od lat 18 widywali i żyli z nim w Milwaukee; przykro obeszło młodszych, którzy go znali jako jednego ze "starych" "najstarszych", poznali go na teatrach, obchodach komitetach, towarzystwach.

S. p. M. Kucera przybył do Ameryki w roku 1867. Początkowo musiał pracować bardzo ciężko po lejarniach i fabrykach, a następnie wziął się w Chicago do interesu. Tutaj zajął wybitną rolę wśród garstki polaków mieszkających w tem mieście i był duszą życia towarzyskiego, i należał prawie od początku do Towarzystwa Gmina Polska, a następnie przyjął wybitny udział przy pracach przygotowawczych i założenia Związku Narodowego Polskiego, a na pierwszym sejmie Związku Narodowego, 20 września 1880 roku został obrany pierwszym prezesem Związku Narodowego. Na sejmie II w Nowym Yorku roku 1881 zostaje obrany ponownie prezesem Zarządu Centralnego, a obrany w roku 1885 na sejmie V w La Crosse pełnił przez rok obowiązki kasyera Zarządu Centralnego.

Przeniósłszy się do Milwaukee, brał zawsze czynny udział w życiu Związkowem i społecznem Polonii w Milwaukee.

W ostatnich latach nie było obchodu narodowego, na którym by Kucera nie przewodniczył.

Jedną z ostatnich jego służb publicznych był urząd dyrektora budowy pomnika Kościuszki w Milwaukee. Przedwczoraj wieczorem jeszcze był na posiedzeniu dyrekcyi pomnika Kościuszki i brał czynny udział w dyskusyi. Po posiedzeniu udał się do domu, a mieszkał starzec samotnie.

Wczoraj rano sąsiad, Fr. Ziarnek, spostrzegł około godziny 10, że gazety ranne, które Kucera zawsze czytywał, leżą koło progu nieruszone. Gdy udał się do saloonu na dole, interes był zamknięty. Zaniekopojony zwołał sąsiadów, wywalono drzwi i znaleziono Kucerę, już sinego, leżącego w nocnej bieliźnie, twarzą do ziemi na podłodze.

Zmarł widocznie nieboszczyk w nocy nagle. Niechże mu ziemia obca, która go już przykryła, lekką będzie! — Numer jego w Związku był 51.

Smutne zdarzenie.

NEW YORK, 5 marca. — Wstrząsająca duszę scena odegrała się w domu Władysława Pawłowskiego, zam. przy E. 31 ulicy, którego sąsiedzi znaleźli trzymającego w objęciach trupa swej żony i tak rzewnie płaczącego, że mógł wzruszyć nawet najtwardsze serce. Pawłowski jest inwalidem i do tego cierpi na suchoty, przeto nie mógł zapracować na utrzymanie siebie i żony. Żona jego była doskonałą krawczką, przeto zarabiała na utrzymanie ich obojga, szyjąc suknie dla nowoyorskich milionerek. Niestety! bezduszne bogaczki doprowadziły biedną kobietę do rozpaczy, nie zapłaciwszy jej kilkakrotnie za pracę, lub każąc długo czekać na pieniędze.

Zrozpaczona tem, że w domu nie było kęsa chleba, usiadła uboga szwaczka na kanapie, a wziąwszy rurkę gazową w usta, odkręciła kurek. Głowę zaś obmotała poduszkami, aby gaz nie uchodził i tak się zadusiła.

Sztywnego trupa żony znalazł nieszczęśliwy mąż kaleka, a pochwyciwszy w objęcia zaczął wydawać bolesne jęk żałości, aż niemi sprowadził sąsiadów. Posłano po lekarza, lecz ten skonstantował tylko śmierć pani Pawłowskiej, dodając, iż musiała strasznie cierpieć odbierając sobie życie w ten sposób.

W pokoiku biednej szwaczki znaleziono drogą materyę na ślubną suknię pewnej nowoyorskiej milionerki, której jednakże Pawłowska widocznie nie chciała dokończyć, lękając się może, że i te damy wielkiego świata zawiodą ją i każą czekać na krwawo zapracowane centy, od których zależał byt ubogiej rodziny.

Ileż to nieszczęść sprowadza bezduszność i brak serca bogaczy, krzywdzących na każdym kroku biednego człowieka.

Wojna Rosyi z Japonią

Ciąg dalszy z stronicy pierwszej.

wym nazwać nie można. Rząd chiński wprawdzie oświadczył, iż zachowa neutralność, ale równocześnie zbiera wojsko nad granicą mandżurską, i nie zadawalniając się ustawianiem wzdłuż niej całej swej armii, wyćwiczonej na sposób europejski, powołuje do broni nowe zastępy.

Według wiadomości, otrzymanych w Paryżu armia północna, pozostająca pod dowództwem Juanszikaja ma być spiesznie podwojona. Równocześnie nadchodzi wiadomość brzmiąca bardzo podejrzanie. Mianowicie zaś rząd chiński zawiadomił rządy mocarstwowe, że nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności za nieutrzymanie neutralności w swojej prowincyi, znajdującej się w posiadaniu państwa innego.

LONDYN, 5 marca. — Wszystkie okoliczności wskazują na to, że miasto Ping Yang, położone na pół drogi między stolicą Korei, a granicą Mandżuryi będzie wkrótce widownią walnej bitwy. Zarówno moskale jak i japończycy ściągają tamże swoje siły. Wczoraj wsiadło na okręty 18,000 wojska japońskiego, ażeby krótszą drogą morską dostać się do Ping Yang, gdzie coraz większe masy wojska rosyjskiego ściągają się z Mandżuryi. Wojska nieprzyjacielskie stoją tak blisko siebie, że do bitwy przyjść musi.

WARSZAWA, 5 marca. — O ile rzecz skonstantować można, wysłano dotąd, lub w nabliższych dniach wysłanych będzie 16 tysięcy wojska. Tłumy wojsk syberyjskich chodzą po ulicach miasta, oczekując w najbliższym czasie wymarszu. Już sam fakt, że granicę zachodnią, na którą sztab główny tak wielki kładzie nacisk i która "pod żadnym pozorem" nie miała być osłabioną, ogołaca się jednak z wojska, dowodzi jak pilna jest potrzeba sił na dalekim wschodzie i jak sztab rosyjski pod tym względem zaskoczony został nieoczekiwaną tak prędko wojną.

BERLIN 5 marca. — Japonia wprowadziła do Mandżuryi mnóstwo materyałów do fałszowania banknotów rosyjskich, aby wyrządzić rosyjskiemu skarbowi wiele szkody. Pieniądze te musiałaby Rosya po ukończeniu wojny wykupić.

Pięćdziesiąt pociągów nadzwyczajnych z wojskiem chińskiem odjechało do granicy. Wojsko to pod komendą Yanga, przyłączy się do oddziału 10,000 ludzi pod dowództwem Majukuna.

TOKIO, 6 marca. — Do stolicy Japonii nadeszły dzisiaj wiadomości, że wszystkie korpusy wojsk rosyjskich, które przekroczyły rzekę Yalu, stanowiącą granicę Mandżuryi, cofają się napowrót do swego kraju. Z wszystkich ruchów wojsk rosyjskich jest widocznem, że komendant rosyjski nie chce stoczyć bitwy w Korei, ale cofa się ku Yalu, i w ten sposób chce zmusić japończyków do postępowania naprzód, a sam zajmie stanowisko obronne.

Wiadomość ta wywołała w Tokio wielki niepokój, dlatego, że moskale widocznie nie chcą przyjąć teraz bitwy, lecz chcą znów zyskać na czasie, oczekując na dalsze posiłki.

Celem moskali jest widocznie wywabienie japończyków do Mandżuryi i tam dopiero stoczyć z nimi bitwę, której rezultat byłby w każdym razie lepszym dla Rosyi, aniżeli bitwy w Korei. Otóż jest możliwem, że japończycy dlatego nie postępują naprzód, że chcą Koreę zrobić podstawą swych operacyi wojennych, a nie będą maszerować do Mandżuryi. Podajemy tę wiadomość na odpowiedzialność korespondentów angielskich.

LONDYN, 6 marca. — Według doniesień z Petersburga, panuje w tamtejszych sferach rządowych obawa, że z obecnych manifestacyi ulicznych skorzysta propaganda rewolucyjna. Wskutek tego wydano rozkaz, aby odtąd zabroniono wszelkich pochodów ulicznych. Podczas ostatnich manifestacyi odkomenderowano kozaków, którzy tłum rozpędzili nahajkami.

Biuro zjednoczonej prasy donosi, że zarówno car jak i carowa są w bardzo przygnębionem usposobieniu, a car nawet blizkim pomieszania zmysłów. Car modli się całemi dniami, a carowa płacze, obawiając się pogromu Rosyi.

LONDYN, 8 marca. W — ostatnich dniach nie zaszło nic nowego na terenie wojennym. Japończycy zaatakowali port Władywostok od morza i wyrzuciwszy 200 granatów na port, odpłynęli, czyniąc znaczne szkody w fortecy i porcie.

Depesze japońskie donoszą, że bombardowanie to było bardzo skuteczne i wydało zadawalniający rezultat. Okręty japońskie nie zbliżyły się zbytnio do brzegów, gdyż komendant floty dotąd nie wie, jak daleko sięgają armaty rosyjskie w porcie stojące.

Amerykanie o nas.

W tych dniach otrzymaliśmy od firmy księgarskiej Geo W. Jakobs & Co. 1216 Walnut st.' Philadelphia, Pa., książkę angielską, napisaną przez K. E. Harriman pod tytułem The Home builders. W książce tej przedstawione jest życie polaków zamieszkałych w Detroit i ich praca, która przyczyniła się wielce do rozwoju tego miasta. Warto tę książkę przeczytać.

TERAZ ALBO NIGDY! Przysposóbcie swój system na gorące dnie.

Wyjątkowo długa i ciężka zima, jaka się obecnie kończy, wycieńczyła prawie zupełnie nasz system. Ciepłota krwi wyczerpała się, dla usunięcia chorób cielesnych. Czy można się dziwić, że wskutek tego zużytkowaną została wielka ilość pierwiastków odżywiających i wiele miękkich i delikatnych kuleczek krwi zostało zniszczonych. Czy nie jest naszym obowiązkiem powetować tę stratę? Mieliśmy ciężką zimę i według wszelkiego prawdopodobieństwa będziemy mieli ciężkie lato. Ciało będzie przechodziło z jednej ostrej próby do drugiej i dlatego musi być na to przygotowane i wzmocnione. Severy Czyściciel Krwi jest znakomitym środkiem na wytworzenie nowej i bogatej krwi. Wydala on wszelkie nieczystości i zużyte pierwiastki i wskutek swych przeczyszczających własności wytwarza zdrowy i normalny stan każdego organizmu, wzmacniając przez to nie tylko ciało, ale zarazem i umysł. Podajemy poniżej kilka prawdziwych listów otrzymanych przez firmę:

"Obstalowałem 3 butelki Severy Czyściciela Krwi, aby usunąć wyrzuty, jakiemi było pokryte moje ciało i lekarstwo to było tak skuteczne, że wszelkie wyrzuty znikły. A. Wancak, Fayette City, Pa."

"Przez dwadzieścia lat miałem otwartą ranę na lewej nodze, lecz po zużyciu jednej butelki Severy Czyściciela Krwi, rana zupełnie się zagoiła. — Karol Kudełka, Antigo, Wis."

"Severy Czyściciel Krwi zachował nasze dziecko przy życiu. — J. Hoffman, Tyler, Tex."

Severy Czyściciel Krwi działa wprost na krew i nie ma lekarstwa, któreby mu dorównało w leczeniu wycieńczonego systemu, choroby nerwowej, skrofuł, reumatyzmu, wyrzutów skórnych, febry wiosennej, niedyspozycyi żołądka i wszelkich chorób wenerycznych. Cena $1.00. Na sprzedaż we wszystkich aptekach lub wprost u W. F. Severa, Cedar Rapids, Iowa.

CO TO JEST KULA ZIEMSKA?

Czemu płaczesz?

— Bo... pan nauczyciel obił mię za to, że powiedziałem: Kula ziemska jest rzecz taka, która nie widziała mego tatusia.

— Co?

— Bo mama zawsze mówi do tatusia: takiego karciarza jak ty, kula ziemska nie widziała.

Japonia na lądzie.

Pocieszają się rosyanie tem, że w wojnie lądowej powetują sobie wszystkie straty morskie i zbiją japończyków na "kwaśne jabłko". O ile się to stanie, dowiemy się w najbliższej zapewnie przyszłości, obecnie jednak warto przypomnieć, co ci sami rosyanie w urzędowych swych sprawozdaniach mówili o lądowem wojsku japońskiem, które wspólnie ze sprzymierzonemi mocarstwami tłumiły w r. 1900 powstanie bokserów chińskich. Sprawozdania te wojskowych rosyjskich zebrał major austryacki Ursyn Pruszyński i ogłosił w świerzo wydanej, w niemieckim języku, książce p. t. "Siły zbrojne Japonii." Rzucają one bardzo charakterystyczne światło na żołnierza japońskiego, a zarazem na przyszłe jego zapasy z armią lądową rosyjską.

"We wszystkich walkach — powiadają te właśnie oficyalne sprawozdania rosyjskiego — walczyli japończycy, jak tygrysy. Ataki swoje na bagnety wykonywali z niesłychaną brawurą, nawet w nocy i w chwilach, kiedy ze wszystkich stron otoczeni, kąpali się po prostu w morzu krwi.

"'Zwłaszcza odznaczyła się japońska piechota w bitwie pod Peitsang, gdzie jej bagnety zapewniły sprzymierzonym mocarstwom zwycięstwo. Mocarstwa te bowiem chciały rozpocząć szturm z brzaskiem dnia, jednakże japończycy wypadli ze swoich obozowisk jeszcze w nocy, tak, że sami jedni skupili na sobie całą siłę chińczyków. Parli się naprzód z taką zaciekłością, że bagnetami brali szańce chińskie jeden po drugim i bagnetami wypędzili nieprzyjaciela z miasta.

"W bitwi pod Tiensinem wysadzili japońscy saperowie bramę miasta, z niesłychaną walecznością bronioną przez chińczyków, w powietrze, podczas gdy japońska piechota z błyskawiczną szybkością wdarła się na mury miasta i ztamtej strony wywaliła drugą bramę. Przez otwór tym sposobem powstały przeszły następnie wojska sprzymierzone.

"O waleczności i poświęceniu japończyków świadczą najlepiej oficyalne wykazy strat. W czasie oblężenia Tiensinu straciły wojska sprzymierzone 775 ludzi, z czego na samych japończyków przypadało 300, pod Peitsang stracili Rosyanie wszystkiego 6 żołnierzy, amerykanie 20, a japończycy 200 żołnierzy.

Teren prowincyi Peczili jest tego rodzaju, że niesłychanie utrudnia ruchy kawaleryi. Kawalerya jednak japońska razem z rosyjskimi kozakami, była tą, która sprawowała służbę wywiadowczą, w czasie całego marszu wojsk sprzymierzonych od Tiensinu aż do samego Pekinu, w tym czasie stoczyła kilka zwycięskich bitew z chińczykami i ani na krok nawet nie ustępowała w sprawności rosyjskim kozakom. Trzeba przytem dodać, że japońska kawalerya nie cieszy się wysokiem wyobrażeniem w kołach wojskowych całego świata.

Ciekawe jest również i bardzo charakterystyczne sprawozdanie rosyjskiego attache wojskowego z manewrów japońskich, odbytych w roku 1902. Fachowiec ten podaje następujące szczegóły o wartości różnego rodzaju gatunków broni japońskiej.

"Piechota odznacza się niezwykłą ruchliwością i wielkim rozpędem do ataku, obchodzi się z karabinem dobrze i w spsoób właściwy, używa bardzo często rydli polnych i jest niezrównaną w pospiesznej budowie lotnych szańczyków. Zwłaszcza podnieść należy jej spokój i wzorowy porządek tak w walce jak i po za nią, a zarazem bardzo małe jej wymagania. W czasie bardzo nużących marszów otrzymywał żołnierz japoński dziennie porcyę niewielką ryżu i 3 małe rybki suszone.

"Artylerzyści obsługiwali powierzone ich pieczy działa z wielkim pośpiechem i dokładnością.

Według innych źródeł, sztuka strzelania u japońskiej piechoty jest bardzo wydoskonalona, kawalerya wydoskonala a sztab jeneralny rozwija żywą działalność na polu rozmaitych ulepszeń militarnych. W ogóle sztab japoński przeszedł bardzo dobrą szkołę w Niemczech i Francyi i przestudyował dokładnie pod względem strategicznym wszystkie bitwy, jakie kiedykolwiek na lądzie europejskim były stoczone. Niedawno ukazało się w druku wielkie dzieło japońskiego sztabu jeneralnego o kampanii chińskiej z r. 1895, które przetłumaczone na język angielski wywołało wielkie wrażenie w europejskich kołach wojskowych. Nie mniej wszystkie militarno-techniczne nowości europejskie znajdują natychmiast zastosowanie w armii japońskiej.

Armia japońska wynosi na stopie pokojowej 8,100 oficerów i 133,500 żołnierzy, na wypadek wojny 12,000 oficerów, 350,000 żołnierzy, 1116 armat i 82,500 koni.

Przypatrzmy się jak można być dokonana mobilizacya i koncentracya obu armii. Kilka tygodni przed wybuchem wojny Rosya miała w Mandżuryi około 160,000 żołnierzy. Z tego atoli trzeba odliczyć około 30,000 do 40,000 na strzeżenie kolei i zabezpieczenie kraju przed napadami chunchuzów, dalej przynajmniej 20,000 musi pozostać załogą w większych miastach, jak Błagowieszczeńsk, Chabarowsk i inne. Pozostaje więc około 100,000.

Zasilenie armi czerpane być może z dwóch źródeł. Pierwszem powołanie miejscowej rezerwy armii mandżurskiej; obok bowiem pułków na stopie wojennej, są w Mandżuryi pułki na stopie pokojowej, posiadające w miejscu, w samym kraju rezerwy, które pomnażają w razie wojny stan tych pułków ośmiokrotnie. Są to rezerwiści, którzy w zamian za zobowiązanie się do dłuższej służby wojskowej, otrzymują grunta na osiedlenie się, aby byli gotowi na każde powołanie. Tę rezerwę w Mandżuryi obliczyć można na 40,000 żołnierzy. Drugim środkiem są zasiłki z Rosyi europejskiej. Że ten rezerwoar sił wojennych jest niemal nieprzebrany, rzecz znana, nie to jednak stanowi moment roztrzygający, lecz kwestya, w jakim czasie posiłki można przywieść, a przedewszystkiem, jak je potem wyżywić?

Na pierwszy zatem plan występuje kolej syberyjska i jej wydatność dla celów mobilizacyjnych. Kolej ta jest jednotorowa, a oprócz tego — co znacznie obniża jej wartość — przerwana przy jeziorze bajkałskiem. Doniesienia o kładzeniu szyn na lodzie nie można brać zbyt na seryo wobec ciągłych zmian, jakie zachodzą w powierzchni lodowej. Tą jedyną linią idzie wojsko, materyały wojenne, armaty, konie, żywność pasza — wszystko czego potrzebuje armia. Dodać trzeba, że dowóz zboża ograniczony jest do własnych zasobów, zwłaszcza z żyźniejszych okolic Syberyi, gdyż ustają dostawy z Ameryki, które podczas ostatniej kampanii w Mandżuryi oddawały duże usługi.

Biorąc te względy na uwagę dojść trzeba do wniosku, że w ciągu najbliższych czterech tygodni Rosya nie zdoła wzmocnić swojej armii na dalekim wschodzie więcej jak 40,000 żołnierzy, a ponad tę cyfrę do lata nie więcej, jak 60,000. Ogółem Rosya nie może operować w kampanii tej siłami większemi nad 300,000 żołnierzy, wliczając w to kolejowe posterunki i załogi. A to są dopiero cyfry na papierze.

Czy wobec trudności komunikacyjnych, niewygodnego terenu walki i prawdopodobnej rewolucyi w kraju, Rosya zdoła zbić dzielnych japończyków na "kwaśne jabłko", to wielkie pytanie, na które odpowie nam niedaleka przyszłość.

O Japonii.

Kłopoty Japonii zaczęły się w r. 1853cim, kiedy Stany Zjednoczone zażądały od Japonii otwarcia bodaj jednego portu dla amerykańskiego handlu. Nie obeszło się wtedy bez demonstracyi floty amerykańskiej, bez pukaniny z armat i bez zajęcia ówczesnej stolicy Jeddo. Wkrótce potem Anglia zażądała dla siebie portu i znowu była demonstracya floty, znowu grzmiały armaty. Rosya także głos zabrała, bo mianowicie jej eskadra pod komendą admirała Putiatina zajęła Nagasaki i podyktowała Japonii traktat handlowy. Te japońskie nieszczęścia skończyły się w roku 1858, lecz przekonały naród, że ustrój feudalny, rządy egoistycznych dajmiów są dla kraju zgubne. Zaczął się tedy ferment rewolucyjny, szeroko się krzewiło pragnienie reform, a tajkun, będący w rękach dajmiów niewolnikiem na tronie, sprzyjał temu ruchowi. Wybuchła nareszcie rewolucya. Zewnętrzną do niej pobudką było przysunięcie się Rosyi do wybrzeży oceanu Spokojnego i zajęcie przez nią bez wystrzału chińskiej nadbrzeżnej prowincyi z chińskiem miastem Hasjtan-waj, przezwanem zaraz przez Rosyan Władywostokiem. Stało się to w r. 1861ym. Japończycy zrozumieli, że na progu ich domu wróg stanął i że zatem trzeba się co prędzej ratować. W kilka miesięcy potem już się zaczęła wojna narodu z dajmiami, a opiekun 17letniego tajkuna Mutsu-Hito stanął po stronie zastępów ludowych. Wojna domowa, nadzwyczaj krwawa, trwała do r. 1869go, kiedy tajkun nareszcie pokonał wszystkich dajmiów, ogłosił konstytucyę, wprowadził europejskie porządki, zawarł traktaty ze wszystkiemi państwami i przeniósłszy stolicę z Jeddo do Tokio, w swych rękach połączył władzę tajkuna z władzą mikada—stał się konstytucyjnym cesarzem, który dotąd panuje.

Konstytucyjna Japonia zaczęła się nadzwyczajnie rozwijać pod każdym względem. Ma handel i przemysł, a posiada za mało dla swej ludności ziemi. Zaledwie mało co większa od stanu Illinois, ma 46 milionów mieszkańców. Więc nietylko idea dżingoistyczna, ale nadto ekonomiczna potrzeba zmusiła Japonię do zwrócenia się przeciw Chinom, od których ona zażądała dla siebie wolności handlu w całem państwie chińskiem, a w Korei prawa osiadania i nabywania ziemi. Ponieważ Chiny nie przystały na to, wybuchła wojna w r. 1894ym. Była ona nadzwyczaj dla Japonii szczęśliwa, skończyła się jednak niezbyt pomyślnie, bo "trójprzymierze wschodnie", złożone z Rosyi, Francyi i Niemiec, wysłało swe eskadry, zagroziło Japonii: wojną i tym sposobem zmusiło ją do ustąpienia z opanowanej już Korei i z półwyspu Laotuńskiego. Na mocy traktatu w Simonoseki, Japonia przy pomocy Anglii dostała tylko wyspę Formozę, oraz kontrybucyę wojenną. Powtórzyło się tu mniej więcej to samo, co było po ostatniej wojnie rosyjsko-tureckiej. Jak dla zwycięskiej Rosyi upokarzającym był traktat berliński, tak dla zwycięskiej Japonii upokorzenie znalazło się w traktacie simonoseckim. I dalsze następstwa były podobne. Za dobrą usługę dostała Anglia od Turcyi wyspę Cypr, a Niemcy—prawo budowania kolei i kolonizowania Azyi Mniejszej, Austrya zaś zaokupowała Bośnię i Hercegowinę, nadto zaś powstała Bułgarya, a Rosya za całą wojnę dostała tylko skrawek ziemi przy ujściu Dunaju, pas ziemi od Botumu do Karsu i kontrybucyę wojenną. We wschodniej Azyi dostały Niemcy od Chin za dobrą usługę prowincyę Kiao-Czau, Francya—rozszerzenie Anamu, Rosya — półwysep Laotuński z Porth Arturem, a co za zwycięską wojnę otrzymała Japonia, to powiedzieliśmy wyżej. Jak na Bałkanie powstała Bułgarya, tak na wschodzie Azyi wasal chiński Korea uzyskała samodzielność, która jednak wkrótce się okazała zależnością Rosyi.

Na ogół tedy Japonia dużo straciła i oczywiście nie mogła tego przeboleć. Kto zechce przejrzeć ówczesne gazety, ten znajduje w nich dużo wzmianek o tem, że Japonia się przygotowuje do nowej wojny, ale już z Rosyą. Inaczej być nie mogło: carat stał się rzeczywistym, a silnym rywalem Japonii na gruncie chińskiej Azyi. Rosyi tu szło o przystęp do otwartego oceanu, bo jak żadne państwo nie może być wielkiem mocarstwem, jeżeli nie ma choć kawałka morza, tak wielkie mocarstwo nie stanie się mocarstwem światowem, dopóki nie zdobędzie wylotu na ocean. Więc też dlatego treścią polityki rosyjskiej od lat najmniej stu jest szukaniem przystępu do jakiegokolwiek oceanu. Kiedy tak caratowi szło o ocean Spokojny, dla Japonii było kwestyą życia posiadanie rynków zbytu na sąsiednim lądzie azyatyckim i wolnych obszarów w Korei, na których mogłaby osadzać nadmiar swej ludności. Jedno i drugie zamknęła przed nią Rosya. Stąd do niej śmiertelna uraza, a przytem obawa, że carat dobrze się usadowiwszy, nad oceanem, sięgnie po wyspy japońskie, a wreszcie wykołysana w japońskich piersiach idea panmongolska, która tam się nazywa dżingoizmem, a znaczy tyle, co protektorat nad wszystkimi ludźmi rasy żółtej.

Dla Japonii było wtedy rzeczą konieczną rozprawić się z Rosyą; to wiedziano powszechnie, nie sądzono jednak, aby to mogło nastąpić wcześniej jak za lat parę, a to dlatego, że do rozprawy z takim kolosem, który może wojować bardzo długo, nie jest jeszcze Japonia dostatecznie przygotowana. Wszakże w ostatniej dopiero chwili z dobrowolnych datków zebrała fundusze, za które kupowała armaty w Ameryce, okręty gdzie się dało, konie na Węgrzech, a konserwy w Chicago. Skarb jej ubogi rychło się wyczerpie, trzeba zatem przyznać, że Japonia kierowała się nie samym zimnym rachunkiem, lecz także namiętnością, a ona wielka w tym narodzie, pełnym fantazyi, skłonnym do uciech i bankietów—w tym narodzie gejsz.

Niegotowa także Rosya, chociaż od lat kilku czyniła nadzwyczajne wysiłki, topiąc w Mandżuryi francuskie pieniądze. Od berlińskiego traktatu do dziś pożyczyła za granicą siedm miliardów franków w złocie i wszystko to włożyła w swą zbrojność, w kolej syberyjską, w koleje mandżurskie, w forty port Artura, w pancerniki. A jednak nie jest gotowa i dlatego robiła wszelkie Japonii ustępstwa, aby uniknąć wojny—nie nazawsze, lecz tylko na lat parę.

POSAG.

— Ożeniłeś się, dużo też wziąłeś?

— Owszem, bardzo dużo. Dwieście piętnaście . . .

— Co? Dwieście piętnaście tysięcy?

— Ale, gdzie tam! Dwieście piętnaście funtów ukochane istoty, bo po zatem nic mi więcej jej rodzice nie dali.

TROSKLIWA MATKA.

— Marysiu!

— Słucham panią!

— Wyjeżdżam na rowerze.... pamiętaj przypomnieć panu, żeby dzieci na spacer wyprowadził, bo znowu jak wieczorem powrócę, będą wymówki, że o nich zapominam!....

NAJWIĘKSZY MOST W SWIECIE.

Zaledwie kilka lat temu postanowiono wybudować most na wschodniej odnodze rzeki Hudson, aby połączyć Nowy York z przedmieściem Hoboken, a już dnia 20 listopada z. r. oddano go do użytku publiczości. Most ten jest największy na świecie, mierzy bowiem 7,264 stopy długości i 118 stóp szerokości. Budowlę podtrzymują na brzegach rzeki dwie wieże stalowe wysokości 322 stop. Waga zużytej na nie stali wynosi 13.048 ton. Na moście znajdują się dwie drogi dla wozów, dwa tory kolejowe, dwa tory dla cyklistów, cztery tory tramwajowe i dwa chodniki dla publiczności. Budowa mostu kosztowała 20 milionów dolarów.

UDERZAJĄCE PODOBIEŃSTWO.

Czem się różni stara panna od niedzielnego strzelca?

Tem, że pierwszy poluje naprózno na zwierzynę, a druga na męża.

ALEKSANDER DUMAS, (OJCIEC.)

Hrabia Monte-Christo.

ROMANS, PRZEKŁAD Z FRANCUSKIEGO.
TOM X.

(Ciąg dalszy.)

Morrel zabierał się już do odejścia.

Beauchamp dobywał pudełka z pistoletami...

— Zaczekajcie, panowie — zawołał Albert mam dwa słowa do pana hrabiego de Monte-Christo.

— Czy na osobności — zapytał Morrel.

— Nie, panie, przy wszystkich.

Swiadkowie Alberta, zdumieni, spojrzeli po sobie; Franciszek i Debray szepnęli kilka słów po cichu, Morrel zaś uradowany z tak nieoczekiwanego wypadku, poszedł do hrabiego, który z przeciwnej strony alei przechadzał się z Emanuelem.

— Czego on chce odemnie? — zapytał Monte-Christo.

— Nie wiem, ale chce pomówić z hrabią.

— Niechże nie doświadcza Boga jakąkolwiek nową zniewagą!

— Nie myślę, aby miał ten zamiar.

Hrabia zbliżył się z Maksymilianem i Emanuelem; spokojna i pełna swobody twarz jego stanowiła dziwną sprzeczność z pomieszaniem Alberta.

Podchodził on do hrabiego w towarzystwie czterech świadków.

O trzy kroki, Albert i hrabia przystanęli.

— Zbliżcie się, panowie — powiedział Albert — pragnę, aby każde słowo, które będę miał honor wyrzec do pana hrabiego de Monte-Christo, nie uszło waszej uwagi; bo to, co jemu będę miał zaszczyt powiedzieć, winno być każdemu kto tylko zechce powtórzone.

— Słucham — rzekł hrabia.

— Panie hrabio — rzekł drżącym z początku głosem, który co chwila większej nabierał pewności — panie hrabio! zarzucałem panu, żeś rozgłosił tajemnicę czynów pana de Morcef w Epirze; bom nie wiedział, czyliś pan miał jakie ku temu prawo, jakkolwiek winnym był hrabia de Morcef.

Dziś jednak wiem, że to prawo ci przysługiwało.

Nie zdrada przez Fernanda Mondego Alego baszy skłania mnie do tłumaczenia się przed panem, ale zdrada ciebie przez rybaka Fernanda, ale niesłychane nieszczęścia, jakie za sobą zdrada ta pociągnęła.

Mówię to i głośno powtarzam: miałeś pan słuszne prawo zemścić się na moim ojcu, a ja, syn jego, dziękuję ci, żeś na tem tylko poprzestał.

Gdyby był piorun w tej chwili niespodzianie uderzył pomiędzy widzów, nie byliby się bardziej zdumieli.

Monte-Christo wzniósł zwolna oczy ku niebu z wyrazem nieskończonej wdzięczności, z uwielbieniem dla Alberta, którego hart poznał dostatecznie wśród bandytów rzymskich, a który teraz potrafił się ukorzyć.

Poznał w tem wpływ Mercedes, zrozumiał, dlaczego szlachetne jej serce tak skorem okazało się w przyjęciu ofiary, o której wiedziała z góry, że będzie niepotrzebną.

— Jeżeli, panie hrabio — dodał Albert — przyjmujesz tłumaczenie moje za dostateczne proszę cię o rękę.

Po rzadkim przymiocie nieomylności, który ci, hrabio, przyznać muszę, sądzę iż, najpierwszym przymiotem jest przyznawanie się do błędu. Ja postąpiłem jak byłem powinien, sądząc po ludzku; ty postąpiłeś wedle przykazania boskiego.

Anioł tylko mógł jednego z nas od śmierci uchronić i anioł też zstąpił z nieba, aby nas połączyć, jeśli nie węzłami wiecznej przyjaźni, bo ta, niestety, z przeznaczenia zdaje się rzeczą niepodobną, to przynajmniej węzłami wspólnego szacunku.

Monte-Christo z okiem, łzą zabiegłem, z piersią wzdętą i napół otwartemi ustami, podał rękę Albertowi, którą młodzieniec z zapałem i uczuciem, oznaczającem szacunek, do ust przycisnął.

— Panowie — zawołał Albert — pan de Monte-Christo tłumaczenie moje przyjmuje Postąpiłem względem niego zbyt gwałtownie. Pośpiech jest złym doradzcą, a więc źle postąpiłem. Obecnie błąd mój naprawiam. Spodziewam się, że świat nie nazwie mnie podłym, za to, żem uczynił, co mi sumienie uczynić nakazywało.

W każdym razie, jeśli źle osądzonym będę — dodał podnosząc dumnie czoło, jakby o nieufność posądzał przyjaciół i nieprzyjaciół swoich — starać się będę naprawić opinię.

— Ciekawa rzecz, co w czasie tej nocy zaszło — zapytał Beauchamp towarzysza Chateau-Renaud — zdaje mi się, że my tu smutną bardzo odgrywamy rolę.

— W samej rzeczy, postępek Alberta albo jest bardzo nikczemnym, albo bardzo pięknym — odpowiedział baron.

— Proszę cię, mój Debray — rzekł Franciszek — co to może znaczyć? Jakim sposobem hrabia de Monte-Christo znieważywszy hrabiego de Morcef, teraz jest usprawiedliwiony w oczach jego syna? Choćby dziesięć Janin było w moim rodzie, nigdybym się nie miał za zmuszonego do przeproszenia i biłbym się dziesięć razy.

Monte-Christo z pochylonem czołem, z martwo opuszczonemi rękoma, zgięty pod ciężarem dwudziesto-cztero-letnich pamiątek, nie myślał ani o Albercie, ani o panu Beauchamp, ani o nikim z tych, co go otaczali, w myśli jego stała ciągle ta odważna kobieta, co przyszła błagać o życie swego syna, dla której on życie swoje chciał poświęcić, i którego nakoniec wydaniem tajemnicy domowej, ocaliła.

— Teraz pojmuję i wiem, że jest Opatrzność i że ja jestem rzeczywiście jej posłańcem.

ROZDZIAŁ II.

Matka i syn.

Hrabia de Monte-Christo pożegnał pięciu młodzieńców, na świadków zaproszonych i wsiadł do powozu z Maksymilianem i Emanuelem.

Albert, Beauchamp i Chateau-Renaud pozostali sami na placu bitwy.

Młodzieniec utkwił bez bojaźni wzrok w dwóch swoich świadków, chcąc wydobyć z nich tajemnicę sądu o tem, co się stało przed chwilą.

— No, kochany przyjacielu — odezwał się nareszcie Beauchamp, pierwszy przerywając milczenie, bądź dlatego, że był żywszy od innych, bądź, że mniej umiał udawać — pozwól sobie powinszować; zakończyłeś w sposób wcale niespodziewany bardzo przykrą sprawę.

Albert milczał i stał w zamyśleniu, Chateau-Renaud trzepał giętką trzciną buty lakierowane.

— Czy jedziemy — zapytał po chwili myślenia.

— Jak chcecie — odpowiedział Beauchamp — radbym jednak raz jeszcze powinszować panu de Morcef, dał bowiem dziś dowód tak rycerskiej szlachetności, tak rzadkiego poświęcenia....

— Bezwątpienia!.... — rzekł Chateau-Renaud.

— Ileż wzniosłości — mówił dalej Beauchamp — w tem zapanowaniu nad sobą!

— Być może, że tak, — rzekł Chateau-Renaud ze znaczącą oziębłością — ja jednak przyznaję, nie byłbym zdolnym do tego.

— Sądzę, panowie — przerwał Albert — żeście nie zrozumieli dobrze, że pomiędzy mną i panem de Monte-Christo, zaszło coś nader ważnego...

— Owszem, pojmujemy dokładnie — odezwał się Beauchamp — cała nasza salonowa młodzież niewątpliwie pojąć tego heroizmu nie potrafi, i prędzej czy później będziesz niezawodnie zmuszony dokładniej wyłożyć tę sprawę. Czy chcesz, abym ci dał przyjacielską w tym razie radę? Wyjedź do Neapolu, do Nowego Yorku albo do Sztokholmu, gdzie ludy wyrozumialsze są w pojęciach o honorze i nie tak jak paryżanie ogniści.

Tam ucz się strzelać; strzelaj od rana do nocy, bij się na pałasze i szpady; niech o tobie zapomną tymczasem we Francyi, a potem wrócisz i albo będziesz spokojny, albo się będziesz umiał bronić jak należy, gdy cię kto zaczepi. Jakże, panie Chateau-Renaud, czy dobrze mówię?

— Jestem zupełnie tego samego zdania — rzekł baron — bo nic człowieka tak nie naraża na pojedynki niebezpieczne, jak pojedynek co do skutku nie przyszedł.

— Dziękuję panom — odpowiedział Albert z zimnym uśmiechem — pójdę za waszą radą nie dlatego, że od was pochodzi, ale dlatego, że miałem zamiar opuścić Francyę. Dziękuję wam niemniej, żeście raczyli wyświadczyć mi przysługę i być moimi świadkami; pamięć tej usługi głęboko musi być w sercu mem wyryta, ponieważ o niej jeszcze wspominam po słowach, które od was usłyszałem.

Chateau-Renaud i Beauchamp spojrzeli po sobie; ostatnie słowa Morcefa i ton, jakim wyrzekł podziękowanie, objawiły tak energiczne i męskie postanowienie, że położenie wszystkich obecnych mogło się stać drażliwe, gdyby rozmowa dłużej potrwała.

— Bywaj zdrów, Albercie — odezwał się nareszcie Beauchamp, podając mu niedbale rękę.

Pożegnanie to nie wyprowadziło młodzieńca z letargicznego stanu.

— Żegnam cię — rzekł następnie Chateau-Renaud, trzymając w lewem ręku laseczkę, a prawą dając znak ukłonu.

— Usta Alberta zaledwie zdołały wymówić: bądźcie zdrowi!

W spojrzeniu jego więcej się malowało; przenikliwy znawca ludzi wyczytałby w niem cały poemat powściągniętego gniewu, wewnętrznej dumy i szlachetnej wzgardy.

Już obaj świadkowie wsiedli do powozu, a jeszcze Albert czas jakiś stał w jednej nieruchomej i melancholicznej postawie; potem nagle odwiązał konia od drzewa, skoczył lekko na siodło i galopem popędził w stronę Paryża.

W kwadrans przyjechał do domu przy ulicy Helder.

Gdy zsiadł z konia, zdało mu się, że za firanką w sypialnym pokoju widzi bladą twarz swego ojca; odwrócił głowę z westchnieniem i poszedł do swego mieszkania w oficynie.

Wchodząc po raz ostatni spojrzał na te wszystkie bogactwa, co mu od lat dziecięcych życie tak łagodnem, przyjemnem i szczęśliwem czyniły; spojrzał jeszcze na obrazy, których postacie zdawały się do niego uśmiechać.

Wyrwał ze złoconych ram portret matki, zwinął go i zostawił próżnię czarną i kwadratową, złotem obciągniętą.

Następnie uporządkował piękną swoją broń turecką, fuzye angielskie, porcelany japońskie, bronzy, dzieła sztuki z podpisami najznakomitszych mistrzów; przejrzał wszystkie szuflady i przy wszystkich pozostawiał kluczyki; pieniądze z biórka zebrał i położył na stole; pozbierał przytem tysiące innych biżuteryi, do elegancyi służących, zrobił wszystkiego dokładny spis i położył go na stole, w miejscu najwidoczniejszem.

Od wejścia i rozpoczęcia tej pracy, służący, pomimo wyraźnego zakazu Alberta, aby nie wchodził niezawołany, wszedł i stanął nieruchomie.

— Czego chcesz? — zapytał go Albert tonem bardziej smutnym niż gniewnym.

— Przepraszam pana — odpowiedział służący — prawda, że mi pan przychodzić zakazał, ale pan hrabia de Morcef polecił mi, abym tu przyszedł.

— Po co? — zapytał Albert.

— Nie chciałem wcale przychodzić, stosując się do rozkazu pańskiego.

— Czegóż chcesz?

— Pan hrabia wie dobrze, żem jeździł z panem na miejsce pojedynku.

— Być może, że wie — rzekł Albert.

— Jeżeli mnie zawoła, niezawodnie pytać będzie, co się stało; cóż mam powiedzieć?

— Prawdę.

— Więc powiem, że pojedynku nie było.

— Możesz powiedzieć, żem przeprosił pana hrabiego de Monte-Christo; teraz odejdź.

Służący skłonił się i wyszedł.

Albert zabrał się znowu do spisywania inwentarza.

Po skończeniu tej pracy, tentent koni na dziedzińcu i turkot powozu zatrząsł szybami domu i zwrócił uwagę Alberta; zbliżył się do okna i zobaczył, że ojciec siada do powozu i wyjeżdża.

Zaledwie drzwi pałacu zamknęły się za hrabią, Albert poszedł do pokojów matki, a ponieważ nie miał przez kogo dać znać, przeto sam wszedł aż do sypialnego pokoju Mercedes, przejęty jeszcze świeżymi wypadkami i przeczuciem dręczony, które go ani na chwilę nie opuszczało, zatrzymał się u progu.

Dwa te ciała jakby jedną ożywione były duszą; Mercedes w tej chwili tem samem była zajęta, czem Albert niedawno.

Wszystko było już w porządku: koronki, stroje, biżuterye, pieniądze, leżały poukładane w szufladkach, a hrabina starannie zbierała od nich klucze.

Albert widząc wszystkie te przygotowania, zrozumiał ich cel, i wszedłszy, krzyknął: matko moja! i rzucił się do nóg Mercedes.

Gdyby malarz mógł uchwycić wyraz i charakter tych dwóch postaci, zrobiłby niewątpliwie napiękniejszy obraz.

Wszystkie te jednak przygotowania, których Albert nie lękał się sam przez się i dla siebie, trwożyły go, gdy pochodziły od matki.

— Co ty robisz, mamo? — zapytał.

— A co ty robiłeś? — odpowiedziała Mercedes.

— O moja matko! — zawołał Albert, zrozpaczony tak, iż zaledwie mógł mówić — co innego zupełnie ze mną, a co innego z tobą; tyś nie mogła postanowić tego, co ja, bo ja przychodzę pożegnać dom twój i ciebie, matko!

— I ja także wyjeżdżam, Albercie — odpowiedziała Mercedes — i ja także. Powiem ci nawet, żem była pewną, iż syn mój towarzyszyć mi będzie; czyż się omyliłam?

— Matko moja — odrzekł Albert — nie mogę przeznaczyć ci losu, jaki sam sobie przeznaczyłem; ja żyć teraz muszę bez imienia i bez majątku, ja muszę odtąd zacząć uczyć się ciężkiego życia, ja pożyczam chleba od przyjaciela i ten pożywać będę dopóki swego nie zdobędę. Idę, droga matko, do Franciszka, prosić go o pożyczenie małej sumki na tymczasowe utrzymanie.

— Jakto! ty biedne moje dziecię — zawołała Mercedes — ty masz cierpieć głód i nędzę! O, nie mów mi tego, bo zniszczysz wszystkie moje postanowienia!

— Ale ty moich nie zniszczysz, moja matko — odpowiedział Albert. Jestem młody i silny, a nawet, jak sądzę, waleczny, nadto dowiedziałem się wczoraj, co człowiek może, gdy zechce. Niestety! matko moja! są ludzie, co dużo wycierpieli, a jednak nie umarli, owszem wznieśli wspaniałą budowę na gruzach wszystkich obietnic szczęścia, które niebo im dało, na szczątkach wszystkich nadziei, których im Bóg użyczył!

Tegom się nauczył, widziałem takich ludzi; wiem, że z głębi przepaści, w którą wróg ich pogrążył, powstali w pełnej sile i blasku, zapanowali nad dawnym zwycięzcą i w przepaść go pogrążyli.

Nie, moja matko! niepodobna; od dziś zerwałem z przeszłością, od dziś nic nie przyjmuję, nawet własne imię odrzucam, ponieważ... ty, matko, rozumiesz to dobrze, że syn twój nie może nosić imienia człowieka, za którego rumienić się musi przed równym sobie człowiekiem.

— Albercie! dziecię moje! — powiedziała Mercedes — gdybym miała serce silniejsze, sama podałabym ci radę; sumienie twoje mówiło, gdy mój głos przygasły milczał; słuchaj sumienia swego; mój synu. Miałeś przyjaciół, zerwij z nimi na czas pewien stosunki, ale nie oddawaj się rozpaczy, błagam cię, imieniem matki!

Drogi Albercie, masz zaledwie lat dwadzieścia dwa; że zaś czystemu sercu twojemu potrzeba czystego imienia, przyjmij więc imię mojego ojca, Herrera. Znam cię, Albercie, i wiem, iż jakikolwiek zawód sobie obierzesz, wkrótce imię twoje głośnem się stanie; Wtenczas, moje dziecię, powróć na świat w świetniejszym blasku, niż przeszłe twoje nieszczęścia.

Zostaw mi tę nadzieję, bo ja żadnej już innej nie posiadam, bo przyszłość moja stracona, bo grób zaczyna się dla mnie na progu tego domu.

— Spełnię wolę twoją, moja matko! — rzekł młodzieniec — gniew Boży ścigać nas nie będzie, boś ty czysta, a ja niewinny. Gdyśmy postanowili, co czynić mamy, działajmyż szybko. Pan de Morcef przed pół godziną prawie wyjechał z domu, postaraj się uniknąć wszelkiego tłómaczenia.

— Czekam cię, mój synu — rzekła Mercedes.

Albert pobiegł żywo na ulicę i przyprowadził fiakra; znał pewien mały domek przy ulicy Ojców świętych, gdzie matka jego mogłaby mieć mieszkanie skromne, jednak przyzwoite.

W chwili, gdy fiakier zajechał przed dom, i Albert wysiadł z niego, zbliżył się człowiek jakiś i list mu doręczył.

Albert poznał intendenta.

— Od hrabiego — rzekł Bertuccio.

Albert wziął list, otworzył go i przeczytał.

Potem spojrzał za Bertucciem, ale go już nie było.

Ze łzami w oczach, z piersią wzdętą od wzruszenia, wrócił do Mercedes, i oddał jej pismo, nie rzekłszy słowa.

Mercedes czytała:

"Albercie! Przewiduję zamiar, który masz w tej chwili spełnić, i umiem go ocenić. Opuszczasz dom hrabiego i zabierasz z sobą swoją matkę.

Zastanów się jednak, Albercie; więcej jesteś jej winien, niż dać możesz, jakkolwiek szlachetne jest twoje serce.

"Walkę przyjm dla siebie, cierpienia zamknij w sobie, ale jej oszczędź nędzy, nieodstępnej towarzyszki usiłowań początkowych. Matka twoja nie zasłużyła na cierń nawet nieszczęścia, które ją teraz dotknęło, a Opatrzność nie chce, aby niewinny cierpiał za winnego.

"Wiem, że oboje macie porzucić dom wasz i nic z sobą nie bierzecie. Nie starajcie się dowiedzieć, jakim sposobem doszedłem tego. Wiem, to dosyć.

"Słuchaj Albercie!

"Przed dwudziestu czterema laty, wesoły i dumny wracałem do mej ojczyzny, miałem narzeczoną, dziewicę czystą, świętą, którą czciłem jak bóstwo; miałem dla narzeczonej mojej sto pięćdziesiąt luidorów, ciężką pracą zebranych. Pieniądze te dla niej przeznaczyłem, wiedząc zaś, jak morze jest zdradliwe, skarb nasz zakopałem w ogródku przy domu, w którym ojciec mój zamieszkiwał w Marsylii przy ulicy Meillan.

"Matka twoja, Albercie, zna dobrze biedny ów domek.

"Niedawno temu, jadąc do Paryża przez Marsylię, poszedłem zobaczyć tę posesyjkę, co tyle bolesnych wspomnień dla mnie zawiera, wieczorem udałem się do ogrodu z rydlem, i skarb ów odkopałem.

Żelazna szkatułka była na swojem miejscu, niczyja ręka jej nie dotknęła. I jest dotąd jeszcze pod pięknem drzewem figowem, które ojciec mój w dzień urodzin moich zasadził.

"Otóż, mój Albercie, pieniądz ten niegdyś miał zapewnić spokojność życia kobiecie, którą ubóstwiałem, dziś przez szczególny i okropny zbieg wypadków, pieniądze te mogą na ten sam cel posłużyć.

"Zrozum dobrze myśl moją, zrozum mnie, który mógłbym tej biednej kobiecie milion ofiarować, a daję jej tylko kawałek czarnego chleba, zapomniany pod biednym dachem moim, od chwili, gdym się rozstał z tą którą kochałem.

"Albercie, jesteś człowiekiem szlachetnym, być jednak może, że cię zaślepi duma lub fałszywe inne jakie uczucie, jeśli nie przyjmiesz zapomogi odemnie, jeśli żądać jej będziesz od kogo innego, powiem, iż nieszlachetnie jest odrzucać pomoc ofiarowaną twej matce przez człowieka, którego ojca, ojciec twój zabił głodem i rozpaczą!..."

Po skończeniu listu Albert zbladł i stanął skamieniały czekając na postanowienie matki.

Mercedes podniosła wzrok ku niebu z wyrazem rzewności nieokreślonej.

— Przyjmuję powiedziała — ma prawo dać mi posag, dla klasztoru!...

Przycisnęła list do serca, wzięła syna za rękę i krokiem pewnym poszła na schody.

ROZDZIAŁ III.

Samobójstwo.

Tymczasem Monte-Christo wrócił był także do miasta z Emanuelem i i Maksymilianem.

Powrót był wesoły, Emanuel nie ukrywał radości, że pokój zastąpił wojnę i wynurzał głośno swe uczucia. Morrel siedział w kącie powozu, milczeniem dopomagał szwagrowi w jego niewinnej wesołości i sam doznawał wesela, objawiającego się tylko w spojrzeniu.

Przed bramą spotkali Bertuccia; czekał, jak szyldwach na stanowisku.

Monte-Christo wychylił głowę z powozu, powiedział mu coś po cichu, a intendent odszedł w tej chwili.

— Pozwól mi, panie hrabio — rzekł Emanuel, przybywszy na Plac Królewski — pozwól mi wysiąść przed mojem mieszkaniem, bo nie chciałbym, aby żona moja niespokojna była o ciebie lub o mnie, choćby na moment tylko.

— Gdyby to niewłaściwością nie było, wtrącił Morrel — prosiłbym pana hrabiego, aby do nas wstąpił; ale hrabia ma także serca, któreby chciał uspokoić.

— Jużeśmy tedy przyjechali — odezwał się Emanuel — pożegnajmy zatem naszego przyjaciela i pozwólmy, niech jedzie dalej.

— Poczekajże — odezwał się Monte-Christo — nie pozbawiaj mnie odrazu dwóch towarzyszów; ty idź do swej prześlicznej żony i oświadcz jej moje ukłony, a ty Morrelu jedź zemną na pola Elizejskie.

— Najchętniej — odparł Maksymilian — tem bardziej, że mam w tych stronach interes.

— Czy mamy czekać na ciebie ze śniadaniem? — zapytał Emanuel.

— O!... nie — odpowiedział młodzieniec.

Drzwiczki się zamknęły i powóz ruszył w dalszą drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Ogłoszenia pod tą rubryką kosztują na jeden raz 50 centów, na trzy razy dolara.

FARMA na sprzedaż w okolicy polskiej Poznań, Wis., 80 akrów ziemi, 50 pod uprawą, a 30 lasu i pastwiska niedaleko od maślarni i syralni. Za mleko od jednej krowy można otrzymać na miesiąc od 5 do 7 dolarów. Ziemia dobra pod buraki, które można sprzedać w cukrowni w Chippewa Falls i z jednego akra można otrzymać $50 do $80. Adres: Benedykt Zawadzki, Thorp, Wis., Clark Co. (10)

Adam, Paulina i Maryanna Domlerscy, rodem z miasta Raczki w gub. suwalskiej, przebywający od 7 lat w Ameryce, poszukiwani są przez swego brata. Adres: Anna Slimkowska, Dickson City, Pa., Lackawanna Co. (11)

Józef Siembieda, rodem z Kurzyny Małej w Galicyi, przebywający od 8 lat w Ameryce, poszukiwany jest przez Michała Wołoszyna, 1217 Hess ave., Washington, Pa.

☞ Adam Fondylak ma paczkę na ekspresie w Schenectady, N. Y.

Andrzej Kustfan, rodem ze wsi Białki, pow. nowotarski w Galicyi, przebywający od 8 lat w Ameryce, najpierw pracował w Carbondale, Pa., poszukiwany jest przez swą żonę Katarzynę Kustfan, Housatonic, Mass. Kto mi poda jego adres otrzyma $5.00. (12)

Stanisław Długołęcki, przebywający w Ameryce 30 lat, rodem z Ciechanowa w gub. płockiej, poszukiwany jest przez swego bratanka, Konstantego Długołęckiego, box 771, Milford, Conn

Aniela Pencak i Jan Subik, oboje rodem z Nienaszowa, powiatu jasielskiego w Galicyi, mający obecnie przebywać w Chicago, poszukiwani są przez Franciszka Pencak, 101 Wade st., Chicago. Ill.

Marcin Szatanek, przebywający od 14 lat w Pennsylvanii, poszukiwany jest przez swego brata Stanisława Szatanek, 105 Maple st., Scranton, Pa.

KILKU fachowych stolarzy i rzeźbiarzy poszukuje zajęcia. Wszyscy posiadają długoletnią praktykę. Adres: Franciszek Cudzik, 2 Continental st., Uniontown, Pa., Fayette Co. (12)

☞ St. Zabrowski ma paczkę na ekspresie w Lowell, Mass.

☞ P. Kemski ma paczkę na ekspresie w Philadelphia, Pa.

Michał Miś, rodem z Galicyi, poszukiwany jest przez swego brata Franciszka Misia, Whiting, Ind., Lake Co. Ojciec nasz umarł i mam do niego ważny interes. Kto mi poda jego adres otrzyma $5.00 nagrody.

Adam Skibicki, rodem z Galicyi, przebywający od 16 lat w Ameryce, i Jakób Sztyrchaluk, poszukiwani są przez Romana Skibickiego, box 125, Sunderland, Mass.

☞ J. Paske ma paczkę na ekspresie w St. Paul. Minn.

Maryanna Tomporowska z 9letnią córką Klarą, wyjechała przed 5 laty do Chicago i mieszkała na 17ej ulicy a następnie w So. Chicago, poszukiwana jest przez swego męża Augusta Tomporowskiego, Gilman, Minn. (12)

POLSKI organista i nauczyciel poszukuje posady w polskich koloniach albo w mieście. Władam językiem polskim, ruskim i angielskim. Gram na skrzypcach. Interesowani niech się zgłoszą do Peter Halarewicz, P. O. Huns Valley, Man., Canada.

Jan i Michał Gawłowie rodem z Palikówki w Galicyi, przebywający od 8 lat w Ameryce, poszukiwani są przez swego szwagra Wojciecha Magdonia, box 520, Ludlow, Mass.

Piotr Kulkiński, rodem ze wsi Nowe Rutki w gub. suwalskiej, poszukiwany jest przez Franciszka Siarkowskiego, Mount Tom, Mass. Jego żona umarła w Europie.

Jan Darszon rodem z Rotnicy i Krzysztof Drabinowicz rodem z Mostów, w gub. grodzieńskiej, poszukiwani są przez swego krewnego Maurycego Darszona z Mostów, 244 Derby st., Salem, Mass. Kto mi poda ich adres otrzyma $5.00 nagrody. (11)

☞ S. Kabot ma paczkę na ekspresie w Minneapolis, Minn.

POTRZEBA 500 górników do kopalni węgla i do jeżdżenia mułami w Colorado i New Mexico. Mogą być żonaci lub kawalerowie. Zarobek od $3 do $4 na dzień. Mieszkanie umeblowane $7 na miesiąc. Przejazd z New Yorku do Europy darmo dla 200 mężczyzn chcących pracować na okrętach towarowych. Potrzeba także mężczyzn i kobiet mówiących po polsku do rozmaitych zajęć. Adres: J. Lucas, agent, 167 Washington st., room 18, Chicago, Ill. (x)

Wiadomości Chicagoskie.

W SO. CHICAGO zorganizowała się nowa spółka polska. Spółka ta ma na celu założenie polskiego składu z rozmaitemi towarami. Dla polonii w South Chicago powinno to mieć wielkie znaczenie dlatego, iż rozpoczęcie interesu na większą skalę od razu otwiera oczy innonarodowców, którzy stają się niby to wielkimi i życzliwymi przyjaciółmi polaków.

Więc jak się okazuje, polacy w So. Chicago nie zasypiają sprawy. Składają swoje grosze razem z innymi, a gdy obliczą, ile tych pieniędzy wspólnie mają, naradzają się znów wspólnie, co by też z temi pieniądzmi zrobić? w jaki sposób je obrócić na interes, który przyniósłby zaszczyt nietylko im samym, lecz całej polonii. Więc tak się też stało w South Chicago. Panowie: Ig. Granecki, J. Błaszkiewicz, F. Rudziński, Al. Swiątek, T. Swiątek, Woj. Szott, J. Dygdan, Jan Zarzycki i J. Szostakowski założyli wielki skład groseryi i rzeźniczy pod No. 8422 Superior ave.,

A czy ten interes utrzyma się? może niejeden polak zapyta. Tak! utrzyma się właśnie wtenczas, gdy zaprzestaniecie zadawać jeden drugiemu podobne pytania. Zamiast pytać się: czy się utrzyma, to lepiej zapytajcie jeden drugiego: a ty bracie kupujesz towary w polskim składzie? A jeżeli odpowie, że nie, to powiedzcież adres składu polskiego czem prędzej. I niezadługo zobaczycie w tem samem miejscu wielki budynek czysto polski z różnemi towarami, tak zwany Department Store.

Podobne interesa powinni polacy wszędzie zakładać.

CHICAGOSKI Daily News ciągle plecie o powstaniu w Polsce, o tajnych przygotowaniach polaków do walki na śmierć lub życie, wogóle pisze rzeczy, o których się polakom ani śni. Zkąd te wiadomości są czerpane, my o tem nie wiemy, a gdyby tak było, wiedzielibyśmy prędzej, niż redakcya angielskiego dziennika.

ZARZĄDCA kolei elektrycznej "Union Traction Co." p. I. C. Fetzer, wydał rozkaz do swych robotników, aby lepiej czyścili i opalali tramwaje, ponieważ publiczność skarży się na niewygody i zimno w tramwajach, czemu winni tylko robotnicy tramwajowi.

W każdym wagonie tramwaju przybitą została karta z prośbą, aby pasażerowie baczyli, czy rozkaz kompanii jest spełniany przez konduktorów, a jeżeli nie, ażeby donoszono o tem zarządowi kompanii z podaniem numeru konduktora, a w tedy ten ostatni zostanie "sfiksowany".

Podobny postępek kompanii wielce oburzył unię konduktorów i postanowiono przeciw temu protestować. Konduktorzy twierdzą, że teraz lada "crank" będzie im robił trudności, wnosząc skargi często bezpodstawne.

Naszem zdaniem, to niektórzy konduktorzy tramwajowi są tak aroganccy, że dziś każdego pasażera uważają za "cranka" i obchodzą się z publicznością nader brutalnie.

Zatem postępek kompanii jest usprawiedliwiony.

Ostatnie Wiadomości.

TOKIO, 9 marca.—Rosyjska eskadra władywostocka została zniszczoną lub zabraną przez eskadrę japońską.

Donoszą z Szangaju, że rosyjskie wojska zostały na głowę pobite niedaleko Władywostoku.

CHICAGO, 9 marca.—Ze stanów Ohio, Pennsylvania, New York i innych donoszą o wielkich powodziach, powstałych wskutek chwilowych deszczów i topnienia śniegów.

Przygotowania wojenne.

WIEDEŃ, 7 marca. — W W stolicy Bułgaryi panuje podobno od ośmiu dni gorączkowy ruch przygotowawczy. Bułgarya zbroi się z pośpiechem; nawet rezerwę powołano pod broń, a koleje zarezerwowano wyłącznie do przewozu kawaleryi i artyleryi.

Rząd rosyjski oświadczył tureckiemu rządowi, że jest zdecydowany energiczniej, aniżeli dotąd domagać się przeprowadzenia reform w Macedonii i nie dopuści, aby Turcya temu przeszkodziła. Podobne oświadczenie złożył Turcyi rząd austryo-węgierski.

Wiedeńskie dzienniki donoszą, że centralny komitet powstańców macedońskich ogłosił manifestat do macedończyków, wzywając ich, aby nie uprawiali więcej ziemi, albowiem wszystko okryje się krwią, lub spalone będzie na wiosnę.

Położenie na Bałkanie staje się coraz groźniejszem. Wobec wojny rosyjsko-japońskiej, która wiąże ręcę Rosyi i Turcya ociąga się z przeprowadzeniem reform a Bułgarya chciałaby popróbować swej siły i odwdzięczyć się za nieludzkie obchodzenie się Turcyi z Bułgarami macedońskimi.

Serbia sympatyzuje z Bułgaryą; nawet Grecya oświadcza się teraz otwarcie przeciw Turcyi.

Materyału zapalnego jest na Bałkanie aż za wiele. To też, jeżeli mocarstwom, przedewszystkiem Austryi, nie uda się silnym naciskiem dyplomacyi utrzymać w spokoju ludów bałkańskich, w najkrótszym czasie, może jeszcze przed wiosną obawiać się trzeba wojny bułgarsko-tureckiej.

BIESIADA LITERACKA

pismo tygodniowe, ozdobnie ilustrowane, wychodzące w Warszawie, kosztuje rocznie $6.00. Od nowego roku zaczęto w tem piśmie drukować nową powieść Henryka Sienkiewicza pod tytułem **"Na Polu Chwały."** Jest to powieść historyczna z czasów wyprawy króla Jana III Sobieskiego pod Wiedeń. Oprócz tego są jeszcze inne powieści i artykuły. Jeden numer obejmuje 24 stronic rozmiaru 14x10 cali. Adres: Biesiada Literacka, Zgoda 7, Warszawa Rus. Poland.

Atlas wojny rosyjsko-japońskiej, zawiera: Rosyę w Europie, Rosyę w Azyi, Japonię, Koreę, Mandżuryę, Chiny cały teatr wojennych operacyi na dalekim Wschodzie. Atlas ten obejmuje 16 stronic, oprawny pięknie w płótno, rozmiar 12X14 cali. **Cena 30c.**

Mapa wojny Rosyi z Japonią. Na jednej stronie znajduje się Japonia. Chiny, Korea, Mandżurya i wybrzeże Oceanu Spokojnego należące do Rosyi, na drugiej całe państwo rosyjskie. Rozmiar 21X28 cali. Mapa jest wykończona kolorowo i kosztuje . . . 20c.

W. Dyniewicz

KSIĄŻKA DO NABOŻEŃSTWA.

CHWAŁA BOŻA, zbiór nabożeństwa Katolickiego, zawierający w sobie nabożeństwo przy mszy św., po Spowiedzi i Komunii św., do Najśw. Maryi Panny, do Świętych Pańskich, modlitwy na najgłówniejsze uroczystości roczne, oraz pieśni kościelne, oprawna ozdobnie w miękką cielęcą skórkę, wyzłacane brzegi i okładki, rozmiar 4x2¼, (No. 4c) Cena $1.50

W. Dyniewicz.

Scena chicagoska.

Bush Temple. Od niedzieli 28 lutego odgrywaną jest sztuka "The Adventure of Lady Ursula."

Cleveland. Teatr został otwarty i zaproszeni są wszyscy, aby przybyli na piękne przedstawienia, które, są dawane począwszy od niedzieli dnia 28 lutego.

Nowe Książki.

Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itp. czerpane ze starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez W, Dyniewicza, zawierają:

Przygody Walka na jarmarku. Takich wielu, Wieczory niedzielne, Wynalazki, Zaloty Wicka, Jak to ja, syn chłopa, doszedłem do majątku, Dla chleba, Z krwawych dni, Zaklęte skrzypki, Mały dobosz, Strachy, Straszliwa noc, Co się stało, Obrazek z wojny Transwalskiej, Nie jednakie drogi, Dzielny Komorek, Grzybowa góra, Napoleon w Berlinie, Psie pole, Pobojowisko Maciejowickie, Toast, Polska flota, Kłuszyn, Hołd pruski, Sprzymierzeńcy Boerów, Bohaterstwo i śmierć, Egzekucya i proces, Jan Kiliński, Hrabiątko, Tatarzy i ich napady na Polskę, Nasze wspomnienie dziejowe, Murawiew w kościele, Huzarzy w Polsce, W noc św. Wawrzyńca, Ze wspomnień historycznych, Stanisław Żółkiewski, Z pamiętnika starego huzara, Kapelusz panamski, Dziaduś, Modlitwa więźnia, Historya fortepianu, Na czem sypiamy i na czem spać powinniśmy, Droga do nieba, Zdjęcie ślubu, Jak krzyżacy nawracali pogan na ziemi pruskiej, Dzień zaduszny w podaniach ludowych, Odwrót z pod Waterloo, Zjedzony sztandar, W obliczu śmierci, Pożytek z zażywania tabaki, Słowo się rzekło, kobyła u płotu, Kulig w Polsce, Legiony Polskie, Dzwony, Ucieczka, Do tatusia, Czerwona róża, Słodka śmierć, Mogiła Maciejowicka, Wicek w niebie, Na Wawel, Święcone-1831 roku, Carski zbir, Płaszcz Judaszowy, Pod Lipskiem, Jakie ryby łowili Apostołowie, Po raz drugi do Wilna, W noc grobów, „Bar wzięty", Ksiądz Antoni Mackiewicz, Krwawy posiew, Przypowieść, Kiedy lipa kwitnie, Bajeczna warta, Dzielny chłop, Piękności przyrody, Kaśka, Kontusik królowej Jadwigi, Pod Lelowem, Ścigany, Nad Wisłą, Tytoń i jego działanie, Marcin Lelewel Borelowski, Z podań szląskich, W jaki sposób Napoleon uciekł z Elby, Sienkiewicz o Kordeckim, Niedrukowany memoryał jenerała Henryka Dąbrowskiego o r. 1812, Pilność znaczy więcej niż talent, Bitwa na grobli, Przypowiastka o pijaku, Zbytnice pod biegunem i pod zwrotnikami, Wielki pogrzeb, Wspomnienie o Jankowskim, Mały bohater, „Do Prus",

oprawne ozdobnie w kolorowe płótno ze srebrnemi tytulikami, cena . . . $1.50

W. Dyniewicz.

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 9 marca, 1904.

MĄKA: beczka	
Zimowa patenta	5.0?—5.20
Najlepsza wiosenna	5.10
Żytnia zimowa	3.20—3.80
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 4 czerwona	1.00—1.02
No. 3 czerwona	1.04 1.05
No. 2 czerwona	1.05—1.08
No. 4 twarda	98—1.00
No. 3 twarda	94½
No. 2 twarda	93
PSZENICA WIOSENNA (busze)	
No. 3	95
No. 2	98
No. 4	94
ŻYTO (buszel)	
No. 2	76
No. 3	74
No. 4	64
KUKURYDZA (buszel)	
No. 4	38—43
No. 3	43—45½
No. 2 żółta	56
No. 2	53½
No. 3 biała	44—45
No. 3 żółta	44 45
OWIES (buszel)	
No. 2	45
No. 2 biały	46
No. 3	40—40½
No. 3 biały	42—46
No. 4	37—41½
No. 4 biały	38—44½
Standard	44
SŁOMA (1000 funtów)	
Żytnia	8.50—9.50
Pszeniczna	6.50—7.00
Owsiana	6.00—7.00
Ryżowa	8.00—9.50
BYDŁO	
Woły tuczne	4.90—5.85
Zwykłe	3.75—4.75
Cielęta	4.50—4.60
Świnie tuczne	5.50—5.73
Prosięta	2.00—2.?0
Owce	4.50 5.00
Jagnięta	5.50 6.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser Young America	11
Ser twins	10
Ser brick	11
Szwajcarski	11—12
Limburski	10
Masło śmietankowe	25—26
Firsts	20—23
Seconds	15
Dairies	20
Jaja, (tuzin)	20
Niesortowane	18
SIANO (1000 funtów)	
Wyborna tymotka	8.00—12.50
No. 1	6.00—1 .50
No. 2	7.00
DROB (funt)	
Kury (żywe)	11½
Indyki (żywe)	12
Kurczęta (żywe)	1
Kaczki	10
Gęsi	8—10½
OWOCE	
Jabłka (beczka)	2.50—3.50
Cytryny (pudło)	1.50—2.35
Banany (pęk)	50—1.75
KARTOFLE	52—70
Słodkie	40—50
Kapusta 100 główek	2.00—2.25
JARZYNY	
Cebula worek	1.35—1.40
Ogórki tuzin	50—1.50
Groch zielony, buszel	2.50—4.50
Szablok buszel	1.50—2.00

Listy Polskie na Poczcie.

19 Balski W	309 Lowendoski
28 Bademiak K	311 Luczuk J
30 Biedowna M	314 Mackiewicz S
31 Bierkowski W	3.7 Malinowski F 2
32 Bilka J	319 Malkiewicz J
33 Budra S	320 Majka J
58 Buskiewicz A	322 Majewska M
59 Byczek J	329 Matczak A
67 Cerny J	330 Mazyka M
70 Chełmińska S	338 Mederski W
76 Cieśla M	340 Midowicz K
77 Cichoń A 2	341 Miczek T
80 Czerwiński P	347 Mi era M
84 Czaja J	353 Molek M
86 Czerniewski E Dr	356 Mros J
104 Drzyzga W	357 Mrówczyński J
107 D ożak J	363 Niemczewski J
129 Gacek A	375 Olszewski F 2
131 Gajewska K	378 Ostrowski Dr
137 Geza M	390 Pantacz J 2
138 Gemza W	387 Pawłowski A
142 Glaszczak W	391 Piłat J
144 Głowacki G	395 Piedala F
162 Gudlewski A	396 Pietraszek S
165 Guzy J	398 Pikulski P
194 H decz J	399 Pisarczyk F
200 Jakubowicz J	401 Plak J
201 Jan ki J	417 Puchalski K
202 Janik M	421 Raczkowski J
206 Janowicz M	427 Rawski F
209 Jasos ewski J	433 Riwalska Z
210 Jaw rski J	442 Romanowski S
211 Jedynak M	447 Rozmarowski J
213 Jeliński A	458 Rydrewski M
217 Kaliski M	481 Sczubelek A
220 Kandziela J	482 Sczech J
221 Kaplan A	493 Sierzpotowski K
224 Karczewski M	505 Siwiński I
230 Kaźmirkiewicz	510 Solarz J
240 Kloczkowski J	513 Socha M
248 K siński A	521 Starosta S
249 Kicroski W	528 Sechowski J
250 Konieczka S	535 Swietoniowska R
253 Kotlarz K	541 Szymanowski J
258 Kopaoski J	542 Szczepański F
259 Kondakiewicz A	544 Szczaw ński F
261 Kot J	545 Szymankowski W
264 Korbal M	552 Szukczewski J
265 Kraśniewski P	555 Szynachowski A
266 Kramasz W	557 Ta aba J
271 Krzymianoski W	558 Tatkiewicz A
272 Kwyzowski K	562 Tomaszewicz K
273 Krzyzowski J	593 Węglowski J
275 Krzyża ski P	605 Wilcze ski J
276 Kublak A	611 Wojciechowska K
281 Kula J	612 Wojcik W
282 Kna ba P	614 Wojcikowna A
294 Latka P	618 Woronowski S
295 Latocha L	629 Zasowski M
296 Ławedski J	637 Złotkowski S
300 Leśniak F	646 Zuban J
302 Lewicki K	648 Zure icz A
303 Lewandowski J	649 Zynda A
304 Lewandowski J	
306 Lis W	

Nowe widoki kolorowe do stereoskopów.

W tych dniach otrzymaliśmy wielką ilość kolorowych widoków do stereoskopów, które podajemy poniżej. Widoki te sprzedajemy po dolarze 24 sztuk, albo 48 sztuk za 2 dolary. Każdy widok jest inny. Stereoskop sam kosztuje dolara. Oto spis widoków:

ZBIOR No. I.

1) Biały Dom w Washingtonie.
2) Katedra w mieście Mexico
3) Ulica Market i katedra św. Bartłomieja w Frankfurcie, Niemcy.
4) Aleja palm kokosowych w Florydzie.
5) Widok wodospadu Niagara z pagórka.
6) Widok pałacu Fryderyka w Poczdamie, Niemcy.
7) Widok północny wystawy paryskiej z wieży Eiffel.
8) Kościół katedralny w Gwadalupie w Meksyku.
9) Gorna kolej na Baurach, New York.
10) Budynek obok pałacu letniego w Pekinie, Chiny.
11) Kolej nad rzeką Arkansas w Colorado.
12) Koniec mostu Brooklińskiego od strony Nowego Yorku.
13) Oficerowie rosyjskiego okrętu Retvizan.
14) Jarabe czyli meksykański taniec narodowy.
15) Henryk pruski w warsztatach okrętowych w Philadelphii.
16) Niagara od strony Stan. Zjed. zamarznięty.
17) Most łódkowy na Renie w Kolonii, Niemcy.
18) Robienie ciastek w Queretaro, Meksyk.
19) Pomniki kamienne w Queretaro, Meksyk, gdzie Maksymiliana i jego jenerałów rozstrzelano.
20) Ogród luksemburski w Paryżu, Francya.
21) Ulica State i Masonic Temple Chicago.
22) Okręt Indiana, widok z frontu.
23) Wieża Eiffel podczas wystawy paryskiej.
24) Widok frontowego pokładu ros. okrętu Retvizan.

ZBIOR No. II.

25) Widok rzeki Wschodniej z mostu brooklińskiego.
26) Pomnik Fryderyka III w Kolonii Niemcy.
27) Pułk kawaleryi w Sztrasburgu.
28) Watkins Glen — wodospad.
29) Rzeka i góra Watkins, w dolinie Yosemite.
30) Nowa brama, w Poczdamie, Niemcy.
31) Miasto Moskwa, widok z Wielkiego Pałacu.
32) Kościół i wieża Iwana Groźnego w Moskwie.
33) Katedra zamku Windsor w Londynie.
34) Jerozolima, widok z meczetu w Omar.
35) Katedra w Berlinie, Niemcy.
36) Most w Ixtalaco w pobliżu miasta Meksyku.
37) Kościół Zbawiciela w Moskwie.
38) Wodospad w Yumato, Japonia.
39) Brama jerozolimska wzdłuż ulicy Dolorosa.
40) Miasto Havana — demonstracya niedzielna.
41) Wielkie rzezalnie i peklarnie chicagoskie.
42) Ogród Parlerre w Frankfurcie, Niemcy.
43) Wnętrze katedry w mieście Meksyku
44) Ćwiczenia artylerzystów w Zacatecas, Meksyk.
45) Zamek w Chapultepec obok miasta Meksyku.
46) Podróżowanie wieśniaków w Japonii.
47) Kapitol Stanów Zjednoczonych w Washingtonie.
48) Most wiszący w Royal Gorge, Colo

UWAGA! Pojedyńczo widoków nie sprzedajemy. Kto chce, musi kupić cały zbiór pierwszy lub drugi.

Kto chce zobaczyć podpis pod widokiem po polsku, niech zamknie prawe oko.

W. Dyniewicz.